Nr 121 Kraków, Sobota 27 Maja 1905. Rok XXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocht. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe, **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Kapcana i A. Salomonowej, plac Maryacki 8. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 16.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedyńczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą, od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. **Układ** tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Zapowiedź nowej burzy.

Misya bar. Buriana, wspólnego ministra skarbu, zabłysła na pochmurnym horyzoncie politycznym Austro-Węgier, jak barwna i efektowna rakieta, pozostawiając przykry dym i swąd. — Na żądania zjednoczonych węgierskich stronnictw opozycyjnych korona odpowiedziała odmownie i przesilenie węgierskie przybierze prawdopodobnie jeszcze ostrzejszy przebieg.

Tak przynajmniej sądzi opozycyjna prasa w Budapeszcie, która wyraźnie zaznacza, że rozdźwięk pomiędzy koroną a narodem węgierskim przemienić się może w zatarg konstytucyjny. Dzienniki, na wypadek takiego konfliktu, zapowiadają jak najostrzejszy opór w Sejmie węgierskim, a gdyby go tam nie można było zorganizować, to w ciałach autonomicznych. Prasa mówi już teraz o odmówieniu płacenia podatku, jak również o sejmowym interdykcie przeciwko wypłacie kwoty.

Sejm węgierski obraduje dotąd spokojnie, opozycyjne bowiem stronnictwa chcą na razie o ile możności walczyć tylko ściśle konstytucyjnemi środkami. Na wczorajszem posiedzeniu uzasadniał Franciszek Kossuth swój wniosek o przedłożenie węgierskiej autonomicznej taryfy cłowej ze względu na konieczność zawarcia traktatów handlowych z zagranicą. Austryacka wspólna taryfa cłowa została tak prędko przyjętą, celem zastąpienia interesów Austryi wobec Węgier. Rząd naruszył ustawy przy zawieraniu traktatu z Niemcami. Autonomiczna taryfa może być na podstawie wspólnej ułożoną, ponieważ nawet w razie zerwania nie przyjdzie do wojny cłowej między Austryą a Węgrami. Wniosek ten przyjdzie pod obrady w poniedziałek. Następnie uchwalono przekazać osobnej komisyi wniosek o zmianę ustawy emigracyjnej.

Sejm odbywać będzie i nadal posiedzenia bez przerwy, ażeby utrzymać się w permanencyi. Po wczorajszem posiedzeniu rozeszła się w kołach opozycyi wiadomość, że dymisya obecnego gabinetu nie nastąpi dopiero w najbliższych tygodniach, ale już jutro, to jest w sobotę. Opozycya sądzi, że rządy obejmie gabinet urzędniczy. Hr. Tisza — jak donosi telegram z Budapesztu — dokłada wszelkich usiłowań, aby liberalne stronnictwo pozyskać dla myśli gabinetu urzędniczego. Byłoby to dla takiego gabinetu bardzo ważnem, gdyż przedstawiając się w Sejmie, a nie mając większości za sobą, mógłby się przynajmniej oprzeć na jakiemś większem stronnictwie. Te usiłowania hr. Tiszy mają także na celu zapobieżenie rozkładowi stronnictwa liberalnego. Jak dotąd słychać, większość posłów liberalnego stronnictwa skłonną jest do uznania takiego gabinetu. Hr. Tisza przybędzie do Wiednia w niedzielę i zapewne dymisya jego będzie już przyjętą.

Co do osoby przyszłego prezydenta gabinetu, istnieją rozmaite domysły. Opozycya sądzi, że będzie nim hr. Khuen-Hedervary, inni wymieniają br. Fejervary'ego, a w Wiedniu koła polityczne upatrują przyszłego prezydenta gabinetu w osobie węgierskiego ministra handlu Hieronymi'ego. Podobno tylko prezydent gabinetu będzie ministrem, inne teki spoczną w rękach sekretarzy stanu.

Jak wspomnieliśmy, prasa opozycyjna przemawia za tem, ażeby Węgry odmówiły płacenia podatków i kwoty na wspólne wydatki. — Dzisiejszy telegram donosi, że koalicya przygotowuje w pierwszym rzędzie odezwę do narodu, aby odmówił podatków i rekruta i wniesie w Sejmie zasystowanie wypłat na wspólne potrzeby.

Jeżeli doniesienie to sprawdzi się, to nowy gabinet z góry musi liczyć na bezwzględną opozycyę. Rozpocznie się ponownie walka pomiędzy rządem a opozycyjną większością Sejmu, jak za czasów Tiszy. Czy to jest w interesie obu połów monarchii i korony, wątpimy. — W każdym razie jest zapowiedź nowej burzy.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 22 maja.

(Echa wybuchu bomby. — Epilog rzezi w Łaniętach. — Dymisya Martynowa, gubernatora warszawskiego. — Nowe mianowania. — Bezrobocia).

Urzędowe sprawozdania z wybuchu bomby przy ulicy Miodowej, acz bardzo przezornie redagowane, pomieściły jednak wzmiankę, że tuż niemal przed faktem aresztowano również innego mężczyznę, siedzącego tuż przy sąsiednim stoliku obok sprawcy. Otóż fakt ten znajduje wyjaśnienie następujące:

Do gen.-gubernatora Maksymowicza już przed 1 maja nadchodziły liczne listy z groźbami śmierci. Policya, czując, iż nie zdoła zapobiedz wypadkowi, przedłożyła w Zamku wniosek, aby z Petersburga z departamentu policyi sprowadzić specyalistę od „achrany“. Zgodzono się i w ten sposób przybył do Warszawy przed dwoma tygodniami umyślnie przysłany do ochrony Maksymowicza agent Antoniewicz, Polak i katolik. Rozejrzawszy się w sytuacyi, zażądał on stale pomocy 30 stójkowych, przebranych po cywilnemu, jakoteż pewnej ilości „panów“, należących do „achrany“. Na czele tego licznego oddziału zajął się strzeżeniem osoby Maksymowicza. Zamach właściwy uplanowany był jeszcze na tydzień przedtem w czasie powrotu gen.-gubernatora z wizytacyi twierdzy w Żegrzu. Czy „achrana“ tak dobrze dopisała, czy, jak twierdzą, sprawcy wyznaczeni spóźnili się, dość, że Maksymowicz uszedł wówczas cało.

Podobnie i w zeszłą sobotę wietrzył Antoniewicz zapomocą swego oddziału przy ulicy Miodowej. Lecz i tu zamach pierwotnie był uplanowany w samej cerkwi, do której dwaj przebrani w mundury sprawcy mieli wejść. Coś jednak stanęło temu na przeszkodzie, jak mówią, wzgląd na nieunikniona wielką liczbę ofiar wśród tłumu w cerkwi, — dość, że zamiar zmieniono w ostatniej chwili, do czego wyznaczono Dobrowolskiego. Ten (średniego ledwie wzrostu, z ryżawym, krótko strzyżonym zarostem) wszedł na werandę cukierni i siadł przy stoliku obok Bogu ducha winnego i siedzącego tam już od 10 minut inżyniera p. W., który zauważył w przybyłym wygląd podobny do siebie, a nadto niespokojne jakieś, nerwowe ruchy. Obaj pili kawę, wcale oczywiście do siebie nie mówiąc. Wtem przystąpili nagle do p. W. dwaj agenci cywilni, schwycili go nagle przy pomocy dwu stójkowych za ręce i z tyłu je skrępowawszy, wyprowadzili inżyniera z cukierni do bramy tegoż samego domu, a stąd, dodawszy mu silny posterunek, odprowadzili go, nie mówiąc dlaczego i za co, do więzienia w ratuszu. W drodze już słyszał p. W. detonacyę i domyślił się bomby, nie wiedział jednak, jaki związek ma z nią jego osoba, prowadzona wśród nieustannego bicia go, okładania z całych sił i kopania. W ratuszu trzymano go dziewięć godzin bez żadnego śledztwa, bez jadła i napoju.

Dopiero późno wieczorem wszedł do celi Zejfart z prokuratorem (po dokonanej oczywiście w mieszkaniu pana W. ścisłej rewizyi) i zaczęto mu zadawać pytania, a przedewszystkiem co do znalezionej u niego fotografii jakiegoś wyższego generała. Inżynier jasno i prosto wytłomaczył się. Okazało się, iż padł ofiarą pomyłki policyjnej. Niechętnie chciał temu dać wiarę Zejfart (ciągle teraz pijany ze strachu), lecz prokurator kazał zwrócić panu W. zabrane mu z kieszeni rzeczy i wypuścić go na wolność, przyczem wezwał nadto p. W. do przeliczenia pieniędzy zwracanych mu wraz z pugilaresem. Lecz przygodny więzień, szczęśliwy, że się wydostaje na świat Boży, zaniedbał tego uczynić i dopiero w najbliższej kawiarni przekonał się jak źle zrobił! Brakowało w pugilaresie piętnastu rubli!

Tymczasem z powodu ciężkiego zranienia Antoniewicza (obie nogi strzaskane), znowu bezpieczeństwo Maksymowicza srodze wystawione na szwank, gdyż partya spiskowo-bojowa socyal-demokracyi, stanowczo zamierza wszystkie zapadłe wyroki śmierci wykonać bezwzględnie.

Zamach ostatni nie udał się tylko z tego powodu, iż dla oszczędzenia niewinnych ofiar, niemal na godzinę przedtem zanadto znacząco przestrzegano przechodniów, a co również było znamienne, iż dorożkarze przestali tamtędy jeździć. Wśród publiczności rzucono także taką przestrogę dwom przebranym stójkowym, a co gorsza, jeden z tych „ostrzegaczy“ również do Dobrowolskiego poszedł i przez poręcz coś mu szeptał. To zwróciło uwagę Antoniewicza i spowodowało aresztowanie Dobrowolskiego.

Na miejsce Antoniewicza ma zjechać nowy specyalista od „achrany“ — zapisany z Petersburga.

Krwawa rzeź czynownicza w Łaniętach doczekała się epilogu wskutek protokołu szpitalnego, przesłanego przez dra Troczewskiego, kierownika szpitala w Kutnie do Maksymowicza.

Chciał jednak temu kark skręcić gubernator warszawski Martynow, i nie pytając nikogo, złożył dra Troczewskiego z posady. Tymczasem Maksymowicz po rozpatrzeniu protokołu przyszedł do innego wniosku, w następstwie którego Martynow „pajdjot w senatory“.

Ustępuje zatem najlichszego autoramentu Rosyanin i czynownik, wrogo usposobiony dla Polaków do tego stopnia, iż czyhał tylko zawsze, w jaki sposób rozporządzenia nawet z najmniejszemi ulgami paraliżować drogą poufnych okólników w duchu bezwzględnej rusyfikacyi Królestwa. Chytry lis zawdzięczał swoje stanowisko swej siostrze, generałowej hr. Komierowskiej, jeszcze za Imeretyńskiego, którego była kochanką, a tem samem doszła wówczas do stanowiska wszechwładnego, w rodzaju Hurkowej.

Za Czertkowów umiał Martynow znowu przywdziać inną skórę. Oto udawał starającego się o rękę ich córki Wereszczaginówny, przez co niesłychanie wzmocnił znowu wpływowe swe stanowisko, z którego schodzi wreszcie ze wstydem odtrącony przez swoich, pogardzony przez ogół.

Miejsce jego ma zająć gubernator kaliski, świeżo skompromitowany tamtejszemi krwawemi wypadkami. Czy nie będzie to zatem z deszczu pod rynnę? Do Kalisza zaś przeznaczony został wicegubernator radomski Haffenberg, choć chwilowo mianowano tam kamerjunkra bar. Wrewskiego.

Dziś wybuchło znowu bezrobocie handlowców w całej dzielnicy grzybowskiej. Stanęła również fabryka Polakiewicza. *Grot.*

Objazdy biskupie.

(Koresp. „N. Reformy“).

Zamość, 23 maja.

Doniosłość wizyty biskupiej ks. Jaczewskiego w Zamościu podniosła równocześnie zapowiedziana wizyta archireja chełmskiego, Eulogiusza. Temu zejściu się obu faktów nie udało się zapobiedz gubernatorowi lubelskiemu.

Archirej, mimo wysiłków czynownictwa, znalazł się tu nagle, jakby „in partibus infidelium“, — tak szybko z dnia na dzień stopniały zastępy rzekomo prawosławne. Na szczęście zjazd jego odbył się nie tą samą drogą, co biskupa Jaczewskiego, ale szosą hrubieszowską ku cerkwi. Przyjazd jego upozorowano przypadającą na poniedziałek uroczystością św. Mikołaja cudotwórcy. Jakkolwiek zwykle zajeżdża tu archirej skromnie i bez ostentacyj, tym razem jednak czynownictwo zbudowało mu bramę tryumfalną, u której witało go... wojsko, gromada czynowników i ludu prawosławnego w liczbie około 400, spędzonego z okolicy, — garstka znikająca wobec 50-tysięcznych tłumów, witających pasterza katolickiego. Chcieli go i żydzi tutejsi przywitać z torą, lecz zaniechali tego, obawiając się, iż każą im również witać archireja.

Zainscenowano także nędzną parodyę żalu za prawosławiem. Oto w czasie nabożeństwa w cerkwi naraz zaczynają na cały głos trzy baby szlochać i zanosić się od płaczu. Podchodzą do nich popi i dowiadują się, że baby kajają się z tego powodu, iż poszły do kościoła i przyjęły katolicyzm. Zaprowadzono je przed archireja, który zbłąkane owieczki ostentacyjnie przyjmował na łono prawosławnej cerkwi, a tuż pop jakiś wystąpił z mową w duchu tej, którą Wam wczoraj posłałem.

Jak obawiano się następstw jakichś nieobliczalnych, dowodem, iż po mieście i szosach sąsiednich rozpuszczono patrole, które jednak na widok kompanij, ze śpiewem dążących ku farze, osłupiały i prezentowały broń! Zabroniono surowo sołdatom zbliżać się w obręb kościoła, a feldweble siłą ich wyciągali, gdy spostrzegli ich w tłumie.

W Krasnym Stawie naczelnik powiatu zakazał żydom witać uroczyście biskupa, natomiast w Tarnogórze uczynili to żydzi bez pytania kogokolwiek.

I jeszcze rzecz znamienna: popi w cerkwiach ogłaszają dla skaptowania odpadających owieczek, iż wszystkie usługi duchowne będą odtąd spełniać bez żadnych opłat, zadarmo! Ale i ten środek nie trafia nikomu do przekonania. *Grot.*

O polską tablicę na Kahlenbergu.

(Koresp. „N. Reformy“).

Wiedeń, 24 maja.

(—r.) Mieliśmy w wiedeńskiej Radzie gminnej sprawę polską do załatwienia. — Ciekawa i znamienna historya poprzedza to zdarzenie. Jak wiadomo, odbyła się w listopadzie zeszłego roku polska uroczystość na Kahlenbergu, urządzona staraniem naszych miejscowych stowarzyszeń, a spowodowana przez krakowskiego rzeźbiarza-kamieniarza, p. Józefa Kuleszę, który podarował piękną tablicę pamiątkową z napisem, przeznaczoną do wmurowania w ścianę kaplicy króla Jana Sobieskiego, znajdującej się przy kościele na Kahlenbergu. Napis na tablicy, stwierdzający w nader skromnych wyrazach wiekopomny czyn oręża polskiego pod Wiedniem, licho stylizowany, wzięty został w odpisie dosłownie ze starej tablicy, pochodzącej z XVIII wieku, która się znajdowała na tem samem miejscu, gdzie wmurowano nową, roboty p. Kuleszy, z tekstem niemieckim po lewej stronie, zaś po prawej umieszczono wierny przekład jego w języku polskim, ze zbytnią ścisłością wierny tak, iż zła stylizacya pisma niemieckiego, sporządzonego przez niemiecki zarząd kościelny, udzieliła się także przekładowi polskiemu, co swojego czasu dało powód niektórym pismom polskim do zbyt ostrej krytyki napisu na nowej tablicy.

Niedługo po uroczystości na Kahlenbergu pojawił się ku największemu zgorszeniu miłośników prawdy dziejowej w odcinku „Neues Wiener Tagblatt“, dziennika zresztą bardzo wytrawnego i pełnego taktu, a dla Polaków przychylnego, zapewne przez przeoczenie redaktora naczelnego, — artykuł wstrętny, pełen bezecnych kłamstw, w którym autor, występujący pod pseudonimem „Ignotus“, wyjechawszy na drewnianym koniku historycznym, bajał niestworzone rzeczy o odsieczy wiedeńskiej i bluźnił bohaterskiej pamięci króla Jana III, pisząc, że król nasz z rycerstwem polskiem był tylko najemnikiem cesarza, że zabrał sobie wszystkie łupy, zdobyte na Turkach, że w walce rozstrzygającej pod Wiedniem odegrał tylko podrzędną rolę, gdyż zwycięstwo nad Turkami odniósł nie on, lecz książę lotaryński i niemieccy kurfirsztowie. Przechodząc do uroczystości polskiej na Kahlenbergu, zarzucił wiedeńskim Polakom, iż sławiąc swego króla, jako zbawcę Wiednia, usiłują zadać tem kłam prawdzie dziejowej (!), tem bardziej, iż w ścianę kościoła na Kahlenbergu wmurowali tablicę z napisem, przypisującym zwycięstwo swemu królowi. Kończy zaś wezwaniem, wystosowanem do wiedeńskiej Rady gminnej, aby rozpatrzyła się w tej sprawie i uczyniła, co jej obowiązkiem, mianowicie, aby sprostowała napis, albo raczej usunęła go z tablicy kościoła.

Głos hakatysty wiedeńskiego, przeszedł wobec naszego dziennikarstwa niespostrzeżenie i zresztą na nikim nie sprawił wrażenia. Autor artykułu nie dał jednak za wygrane i jako dr Juliusz Mayer zwrócił się osobiście do wiedeńskiej Rady gminnej z pisemnem żądaniem, aby ona „sprostowała napis umieszczony na tablicy, wmurowany przez Koło polskie (!) w ścianę kaplicy Sobieskiego przy kościele na Kahlenbergu, obliczony na sławienie króla polskiego Jana Sobieskiego a historycznym faktom nieodpowiadający“.

Rada gminna musiała się z urzędu zająć sprawą a zbadawszy ją i przekonawszy się, że napis na nowej tablicy jest dosłownym tylko odpisem tekstu na starej niemieckiej tablicy, uchwaliła przejść nad żądaniem owego Mayera do porządku dziennego.

Mayer-Ignotus skompromitował się tylko nawet w oczach swoich rodaków. Należałaby mu się jeszcze lepsza nauka.

Pomnik Kościuszki w Ameryce.

Jak to już donieśliśmy przed kilkunastu dniami na podstawie przysłanego nam programu, odbyła się w Cleveland, w stanie Ohio, dnia 7 b. m. uroczystość odsłonięcia pomnika Tadeusza Kościuszki w tamtejszym parku Wade. Już od świtu owego dnia — pisze korespondent chicagowskiej „Zgody“ — zawrzał ogromny ruch w polskiej dzielnicy miasta Cleveland. Około południa mistrz ceremonii, p. Skorupski, uszykował pochód, w którym wzięły udział wszystkie stowarzyszenia i organizacye polskie, tudzież tłumy publiczności polskiej i angielskiej. Falowało morze głów ludzkich, a nad niemi powiewały sztandary polskie i amerykańskie.

Gdy pochód się ustawił, ruszyli wszyscy w drogę. Oddajemy głos sprawozdawcy „Zgody“, który pisze:

„Sunął ten barwny szereg na przestrzeni najmniej trzech mil (angielskich), a liczba biorących udział w wymarszu wynosiła co najmniej 15.000. Około 50.000 osób zaś przyglądało się uroczystości na ulicach. Park zaległy niezliczone tłumy, tak, że liczono zebranych na 100.000 osób. Szliśmy wśród dźwięków muzyki i wesołych okrzyków polskich wiarusów około 5 mil do stóp pomnika. Dodać jeszcze muszę, że pochód zamykał szereg powozów w liczbie około 150. Imponująco przedstawiały się Towarzystwa wojskowe, które ze sprawnością i dzielnością defilowały około pomnika, a później go otoczyły kołem. Obok pomnika ustawiono olbrzymią estradę, mogącą pomieścić kilkaset gości i po zajęciu miejsc przez zaproszonych gości, członków komitetu, reprezentantów Związku narodowego oraz Związku młodzieży, oraz prasy polskiej i amerykańskiej, rozpoczęła się właściwa uroczystość oddania pomnika miastu i wykonanie programu.

„Gdy pochód ustawił się przed pomnikiem, połączone chóry mięszane z akompaniamentem orkiestry odśpiewały chorał „Z dymem pożarów“

Władysław Reymont.

Chłopi.

10 (Ciąg dalszy)

Jagna zrzuciła zapaskę i jęła się słania łóżka i drugich uprzątań, rzucając niekiedy przyczajone spojrzenia na męża, i tak zawżdy chodziła po izbie, by się nie natknąć na jego oczy, wciąż rozwarte.

Juści, że był jej obmierzły, bojała się go i nienawidziła całą mocą za wszystkie krzywdy doznane, a ile razy ją wołał i brał w swoje rozpalone i lepkie ręce, zamierała z obrzydzenia i strachu, tak śmiercią wiało od niego i trupem, ale pomimo wszystkiego, może jeno ona jedna najszczerzej pragnęła, by wyzdrowiał.

Teraz-ci dopiero miarkowała co straci, skoro go nie stanie; przy nim gospodynią się czuła, słuchali jej wszyscy, a drugie kobiety czy dziewuchy, rade nierade, uważać ją i ustępować pierwszego miejsca musiały — jakże! Borynową przeciech była — Maciej zaś, chociaż w domu był kąśliwy kiej pies i dobrego słowa nie dał, ale przed ludźmi wielce dbał o nią i strzegł by jej kto nie śmiał nie poszanować.

Nie rozumiała ona tego przódzi, i całkiem inaczej się jej to widziało; dopiero kiej Hanka zwaliła się do chałupy i górę nad nią brać poczęła, odsuwając od panowania, zrozumiała swoje opuszczenie i krzywdy.

Nie o gront jej szło przecież — co jej tam były majątki?... tyle stała o nie akuratnie, co o łońskie lato, a chociaż już się wzwyczaiła do rządów i rada była wielce wynosić się a puszyć bogactwem i rozpierać na swojem, to i za temby nie płakała, bo u matki było jej też niezgorzej — ale jedno ją ano gnębiło boleśnie, że przed Hanką ustępować musi, przed Antkową kobietą; to ją przypiekało do żywego, budząc złość i chęć robienia naprzeciw.

Juści, że ją i matka podmawiała, i kowal rychtował codziennem podjudzaniem, bo sama z siebie, toby może rychło ustąpiła: tak ją już mierziły te wojny, że nieraz chciała wszystko ciepnąć i przenieść się do matki.

— Ani się waż! siedź, póki nie zamrze! waruj swojego! — nakazywała srogo stara.

To i siedziała, choć ckniło się jej nieopowiedzianie — jakże? całe dni nie było do kogo gęby otworzyć, ni pośmiać się z kiem, ni wybiedz do kogo...

A w domu pojękiwał stary, była Hanka zawżdy gotowa do kłótni, szła ciągła wojna, że już zgoła było nie do wytrzymania.

U matki też było nie sposób wysiedzieć.

To latała z kądzielą po chałupach — ale mogła to i tam wytrzymać, kiej we wsi były same kobiety, rozkisłe, rozpłakane, rozwrzeszczane, jako te dni marcowe, a wszędy, jako ta nieustająca litania, wyrzekania, a nikaj żadnego parobka, choćby na lekarstwo!

Ze już ni miejsca, ni rady dać sobie nie mogła.

Do tego zaś często, coraz częściej nawiedzały ją wspominki o Antku.

Prawda, jako pod sam koniec, nim go wzięli, wielce ku niemu ochłodła, i te spotykania już były jeno strachem i męką; na ostatku zaś ukrzywdził ją jeszcze tak bardzo, aż dusza pęczniała żalem na przypominki... prawda... ale miała wyjść do kogo, wiedziała, że tam, pod brogiem, o każdym zmierzchu czeka na nią i wypatruje... że jest ktosik, któremu lubo się słuchać... To choć się trzęsła z trwogi, by nie wypatrzyli, choć i on nieraz skrzyczał za długie czekanie, ochotnie biegła, zapominając o całym świecie, gdy ją przygarnął do siebie krzepko, niby ten smok ognisty, i brał, ni pytając o przyzwoleństwo... Ni w myśli postało opieranie, kiej ściskał, aż ją mdliło w dołku, i takim warem przejmował, że dziw jej nie zadusiło...

Nieraz do północka zasnąć nie mogła, chłodząc rozpaloną całunkami twarz o zimną ścianę, wzburzona do dna i pełna w kościach onych słodkich, prażących ogniem wspominań!

A teraz jest, jak ten kołek, sama, nikt jej nie podpatruje, nikt nad nią prawa nie ma, ale i do nikogo się nie wydziera, nikto już jej tam za przełazem nie czeka, i nikto nie przyniewala...

Że wójt za nią chodzi, podskubuje, słodkie słówka prawi, do płotów przyciska, do karczmy na poczęstunek ciągnie i radby ją dla siebie zniewolił, to ino bez to mu przyzwala, że ckni się jej wielce, i niema z kiem drugim się pośmiać, ale tak mu do Antka, kiej psu do gospodarza!

I przez złość to jeszcze robi la całej wsi i la tamtego.

Sposponował-ci on ją i sponiewierał na ostatku! Jakże — całą noc i cały dzień przesiedział w chałupie, przy starym, nawet spał na jej łóżku, krokiem się prawie z izby nie ruszał, a jej jakby nie dojrzał, choć wciąż stawała przed nim, jak ten pies, skamląc oczyma o zmiłowanie.

Nie spojrzał na nią, ojca jeno widział a Hankę i dzieci, psa nawet.

To może i bez to już do cna straciła serce do niego, i całkiem się w niej przemieniło naprzeciw, bo kiej go brali w kajdany, wydał się jakimś drugim, obcym zgoła i tak obojętnym, że nie potrafiła go żałować, a nawet ze skrytą radością przyglądała się Hance, jak ta włosy rwała, łbem tłukąc o ścianę i wyjąc niby suka za topionemi szczeniętami.

Cieszyła się mściwie z jej udręki, odwracając z odrazą oczy od jego twarzy strasznej, jakoby wpół obłąkanej.

Tak się wtenczas obcym stał dla niej, że nawet nie umiałaby go sobie teraz przypomnieć, jak człowieka raz jeden widzianego.

Ale temci lepiej baczyła tamtego Antka, tamtego z dni miłowań i szałów, z dni schadzek i przytulań, całunków i uniesień... tamtego, ku któremu teraz, w niespane często noce wydzierała się jej dusza i rozprężone udręką serce krzyczało żalem i tęsknicą nieopowiedzianą.

Do tamtego . . . z tamtych dni szczęścia rwała się Jagusina dusza, ani wiedząc kędy jest, i żywie-li on gdzie we świecie szerokiem...

Ano i teraz snuł się jej przez pamięć jako ten sen luby, z którym się tak ciężko rozstawać, kiej znowu rozległ się wrzaskliwy głos Hanki.

— Kiej pies odarty, tak się wydziera i dunderuje! — szepnęła rozbudzona z przypominków, ale dziwnie raźną się poczuła.

Słońce już bokiem zaglądało, rozczerwieniając mrocznawą izbę, ptaki radośnie ćwierkały w sadzie, podnosiło się ciepło, bo z dachów, kieby szklanemi paciorkami spływał przymrozek, a przez wywarte okno, wraz z wietrzykiem porannym buchał krzyk gęsi, trzepiących się w stawie.

Krzątała się po izbie kiej szczygieł, z cichą przyśpiewką, boć to niedziela była i czas nadchodził szykowania się do kościoła z palmami, już owe pędy łozy czerwonej, pokryte srebrzystemi kotkami, stały w dzbanku od wczoraj, pomdlałe nieco, że to im wody zapomniała nalać. Poczęła je właśnie troskliwie cucić, gdy Witek wrzasnął przez drzwi:

— Gospodyni kazali, byście swoją krowę napaśli, aż z głodu ryczy!

— Powiedz, że wara jej do krowy mojej! — odkrzyknęła w cały głos, nasłuchując, co tamta wyszczekuje na odzew.

— A pyskuj, póki ci gęba nie ustanie: nie dowiedziesz me dzisiaj do złości!

I jęła najspokojniej wybierać ze skrzyni ubiory i, rozkładając je po łóżku, rozpatrując, w jakieby się przyodziać do kościoła, naraz, kiej ta chmura padnie na słońce, iż się wszystek świat przyciemni, tak-ci i w niej dziwnie pomroczało. Pocóż się to przybierać będzie i stroić? dla kogo? (C. d. n.)

„Następnie przemówił w języku polskim C. J. Bentkowski. W mowie swej sławił mowca czyny naszego bohatera i potrafił wywołać u słuchaczy powszechny zapał. W dalszym ciągu odczytane zostały telegramy od gubernatora stanu Ohio, Herricka, od członka kongresu Burtona; od Okręgu zachodniego Sokołów polskich i t. d. W tejże chwili na dany znak spadła zasłona z pomnika, ściągnięta przez grono małych dziewczątek w krakowskich strojach, a jednocześnie zagrzmiały armaty i salwy karabinowe. Z dziesiątków tysięcy piersi polskich zagrzmiał jeden okrzyk tryumfu.“

Przemawiał jeszcze długi szereg mowców. — P. Bentkowski w powtórnej przemowie oddał pomnik merowi miasta T. L. Johnsonowi, który w serdecznych słowach podziękował za ten dar. Przemawiali następnie po angielsku pp.: Stęczyński, który streścił dzieje Kościuszki; Orth, prezes wydziału szkolnego; Cooley, dyrektor wydziału dla służby cywilnej i wreszcie Szwarc, który po czesku przemówił do Polaków.

„Dzień tej uroczystości — kończy sprawozdawca „Zgody“ — pozostanie w miłej pamięci wszystkich, którzy brali w niej udział.

„Figura Kościuszki mierzy 8 stóp, a piedestał 20 stóp. Razem więc pomnik jest wysoki na 28 stóp. Miejsce na pomnik wyznaczono w najpiękniejszej części parku Wade, tuż o 100 stóp zaledwie od pomnika admirała Perryego. Kościuszko z podniesioną szablą i nieco pochylony naprzód, czyni wrażenie, jakby wzywał zastęp chłopów polskich do ataku i wołał: „Chłopcy! Wziąć mi te armaty!..“

Krwawy sąd doraźny.

Warszawa, 25 maja.

Miasto nasze było wczoraj wieczorem i dzisiaj przed południem widownią krwawych sądów doraźnych, jakie zorganizowane tłumy żydów wywarły szumowinom społecznym, dającym się srodze we znaki spokojnej ludności miasta.

Oryginalny to był w swoim rodzaju sąd, który przybrał rozmiary uplanowanej rzezi. Sędziami byli robotnicy żydowscy, ofiarami indywidua, trudniące się stręczeniem do nierządu, sutenerzy i tak zw. „alfonsi“, przeważnie żydowscy, których w ostatnich czasach rozplenili się jak szarańcza i rozwijali do niebywałych rozmiarów handel żywym towarem, werbując dziewczęta do domów publicznych i następnie wyzyskując je bez miłosierdzia. Dostało się przy tej sposobności i złodziejom, a zarazem włóczęgom, będącym plagą Warszawy. Tłum z kilkudziesięciu osób złożony zrujnował doszczętnie kilkanaście domów publicznych i lupanarów, pozabijał i poranił kilkanaście osób. Kilka ulic Warszawy w sąsiedztwie Marszałkowskiej, Leszna, Pańskiej, Grzybowskiej, Wąskiego Dunaju przedstawia okropny obraz zniszczenia. Ulice zalega gruba na kilka cali warstwa pierza, wyprutego z pościeli, środek ulic i podwórza domów wypełniają połamane i powyrzucane z mieszkań sprzęty. Pogotowie zawiozło do szpitali tyle ofiar pokłutych nożami i porażonych strzałami rewolwerowemi, że we wszystkich szpitalach zabrakło miejsca.

Był to krwawy dzień sądu doraźnego, jedyny w swoim rodzaju, który stwierdził także, jak słabą jest opieka władz nad bezpieczeństwem życia i mienia, gdy przez całą blisko dobę mógł szaleć bez interwencyi ze strony policyi tłum uzbrojony, dyszący żądzą zemsty i odwetu.

O początku tego lynchu nad sutenerami i złodziejami donoszą następujące szczegóły:

Ubogi izraelita, rzeźnik, miał narzeczoną, którą mu sutenerzy porwali i osadzili w lupanarze. — Chłopiec odszukał swoją ukochaną i zwrócił się do bandy sutenerów z żądaniem wyswobodzenia dziewczyny, lecz handlarze żywym towarem poranili biedaka nożami. Towarzysze poranionego poprzysięgli sutenerom zemstę, a doznana krzywda rozniosła się szerokiem echem wśród ludności żydowskiej.

Niebawem przystąpiono do „czynu“.

Wczoraj około godziny 8 wieczór, do kawiarni na rogu Zielnej i Siennej wtargnęła gromada ludzi uzbrojonych w noże i rewolwery. Gdy zebrani tam przedstawiciele niecnego rzemiosła rzucili się do ucieczki, popędzono za nimi, rażąc ich kulami i nożami. To stało się hasłem ogólnego wzięcia się za „alfonsów“.

Wkrótce przy skrzyżowaniu się ulic Zielnej i Próżnej, w kałuży krwi na chodnikach i na bruku tarzało się lub leżało bez zmysłów sześć osób. Jednocześnie identyczne wieści nadeszły z Grzybowa; z ulicy Zimnej, placu za Żelazną Bramą, z Krochmalnej i Twardej. Wszędzie tam gromadziły się gromadki żydów, uzbrojonych w noże, wpadały do szynkowni i do niektórych domów, wyciągały stamtąd poukrywanych osobników i bądź kulą rewolwerową, bądź ostrzem noża zadawały im rany. Do godziny 9 wieczorem pięć karetek Pogotowia nie mogło uporać się z opatrunkami i odwożeniem do szpitali rannych, wśród których ...

Około godziny 10 wieczorem sceny krwawe zaczęły się na ulicach Miłej, Muranowskiej i na wielu odleglejszych, np. na Wołyńskiej, Ostrowskiej, gdzie również wyciągano z legowisk złodziei, sutenerów i opryszków, zadając im bez miłosierdzia rany. Między innemi na ulicy Miłej jakiemuś młodemu izraelicie tłum zadał 21 ran nożem, tak, że konającego Pogotowie odwiozło do szpitala. Jednemu z szynkarzy, cieszącemu się niezbyt dobrą opinią, zadano dwie rany postrzałowe.

Ogółem do godziny 11 przed północą przywieziono do szpitala św. Rocha trzech rannych, do św. Ducha sześciu, wolskiego 2; oprócz tego dr Niedzielski odwiózł kilku bardzo ciężko rannych, jednego nawet konającego, do szpitala Dzieciątka Jezus. Do prywatnych zaś mieszkań co chwila wzywano Pogotowie, ażeby ratować poranionych, których przyniesiono z ulicy.

Dziś około południa powtórzyły się z zdwojoną siłą i zaczęły nabierać charakteru ostrzejszego. Do gromadek żydowskich, ubiegających się za wymierzaniem sprawiedliwości na sutenerach, przyłączać się poczęły różne osobistości, oraz męty społeczne, tak, że potworzyły się spore bandy. Jedna z nich ruszyła na hotel „Pretorya“ przy ul. Zielnej, wtargnęła do kawiarni i urządziła tam formalny pogrom. Krzesła i różne sprzęty wyrzucano przez okna. Tłum rzucał się na nie, tłukł i rozbijał wszystko.

Jednocześnie inne bandy wpadały do gnieżdżących się licznie przy ul. Zielnej, zwłaszcza pomiędzy Świętokrzyską a Próżną, lupanarów, wywlekano z łóżek dziewczęta i wypychano je na ulice ze słowami: „A do pracy — próżniaki!“ Używano też epitetów jeszcze silniejszych, do druku się nie nadających.

Na miejsce zaburzeń podążył oddział żandarmów konnych, na których widok cały tłum rozprószył się po ulicach sąsiednich. Oddział przejechał wzdłuż całej ul. Zielnej, gdy zaś skręcił na ul. Królewską, tłum ponownie gromadzić się zaczął, prowadząc dalej dzieło zniszczenia, przez rozbijanie powyrzucanych na ulicę sprzętów.

W obawie o całość swego mienia wszyscy kupcy przy ul. Zielnej, Próżnej, Świętokrzyskiej i t. d., poczęli zamykać swe sklepy. Około godz. 1 bandy rozprószyły się na gromadki pomniejsze i pociągnęły w różne strony. Jedna z nich urządziła formalny pogrom w jednym z lupanarów przy ul. Pańskiej.

Po południu nastąpił ciąg dalszy. Na ulicy Zielnej i sąsiednich zgromadziły się tłumy ludzi, zaciekawionych rozgrywającemi się tam scenami. Do domu pod nr. 21 przy tejże ulicy wpadło kilku ludzi, zbrojnych w rewolwery, z zamiarem dokonania aktu zemsty na zamieszkałej tamże osobistości, podejrzanej o trudnienie się handlem żywym towarem. Gdy napastnicy zastali drzwi zamknięte, dali kilka strzałów, któremi je podziurawili.

Krwawe starcia nastąpiły na Długiej, Gołębiej i Mylnej. Do rannych ze stacyi Pogotowia wyruszyły jednocześnie 4 karetki. Także na ul. Towarowej, gdzie mieszczą się lepsze lupanary, napastnicy próbowali rozpocząć pogrom, lecz władze policyjne zapobiegły zajściom.

Oto niektóre obrazki:

Na Krochmalnej poraniono nożem niejakiego Joska Roschmana, lat 18. Na Czystem znaleziono dwa trupy mężczyzn, znanych z trudnienia się stręczycielstwem.

Około godziny 9 rano na placu Grzybowskim z gromadki ludzi wysunął się jakiś wyrostek i ugodził nożem jednego z żydów. Rewirowy, obecny przy tem miejscu, puścił się za nim w pogoń, lecz wyrostek umknął.

Charakterystycznym jest szczegół, że napadający tłum nie rabował wcale. Dla okazania bezinteresowności swojej napadający, znalazłszy liczne klejnoty na Lesznie nr 13, porozbijali je o kamienie na podwórzu wobec zebranego tłumu.

Na Stare Miasto o godzinie 12 po południu pociągnął ulicą Długą tłum uzbrojonych robotników żydów w liczbie paruset, którzy przedewszystkiem zaczęli „oczyszczać“ i „robić porządek“ na ulicy Wązki-Dunaj. Wyciągano z wiadomych przybyłym nor i lupanarów sutenerów i „alfonsów“, których poraniono ciężko 6, z tych 3 śmiertelnie.

Po ukazaniu się policyi sprawcy chowali się, ażeby po chwili ukazać się jak z pod ziemi i znów dalej szerzyć zemstę i zniszczenie.

Około południa ruch zaburzeń przybrał zupełnie wyraźny kierunek. Tłum jeździł dorożkami, platformami, bryczkami od wożenia towarów i rzucał się na paserskie i sutenerskie kawiarenki lub szynkownie, wreszcie zaatakował lupanary, zaczynając od ulicy Zielnej. Wszędzie sprawiono istny pogrom.

Trudno opisać, co się działo między godziną 12 a 2 na ulicach Zielnej, Lesznie, Solnej, Ogrodowej, w dzielnicy staromiejskiej i na innych ulicach, mieszczących legowiska łotrów i ćmy nocnej.

Okropny obraz spustoszenia przedstawiały między innemi domy publiczne przy ulicy Wielkiej, Zielnej, Pańskiej, oraz przy ulicy Próżnej. Z kawiarni pokątnej przy ulicy Zielnej nr 17, gdzie zbierali się pośrednicy we wstrętnym handlu żywym towarem, pozostały tylko nagie ściany. Naczynia i meble powyrzucano na ulicę przez porozbijane szyby.

Stróże domów pod kierunkiem policyi polewali wodą pierze, ażeby nie zanieczyszczały ulic. Tłumy ludzi oblegały miejsce spustoszeń, tylko sprawców już nigdzie nie było, ci bowiem, z nadzwyczajnym pośpiechem dokonawszy dzieła zniszczenia, odjeżdżali szybko wozami i bryczkami.

Około godz. 3 tłumy z dzielnicy Żelaznej Bramy zalegały ulicę Krochmalną, od Gościnnego Dworu do Ciepłej. Tu sutenerzy i złodzieje, zebrani w gromady, zajęli groźną postawę, oczekując na przybycie swych prześladowców.

Od godz. 8 rano do godz. 3 popołudniu w księgach Pogotowia zapisano 31 opatrunków, z których kilka bardzo ciężko rannionych. Jednej z kobiet zamieszkałych w takim lupanarze przy ul. Solnej, opierającej się przemocy, wypruto kiszki nożem.

Szpitale przepełnione: szpital św. Ducha układał rannionych na podłodze sal skutkiem braku łóżek. Obecnie ranieni są odsyłani do szpitala praskiego i żydowskiego. Wszyscy zabici i ranieni są izraelitami.

Z ruchu wyborczego.

Jak zwykle przy każdych wyborach do ciał reprezentacyjnych, dziennik nasz, popierając kandydatów demokratycznych, znalazł się w zupełnem odosobnieniu od całej prasy miejscowej. Uważamy to sobie za zaszczyt, — świadczy to bowiem o odrębności i niezależności pisma i stronnictwa. Organ socyalnej demokracyi protestował energicznie przeciwko stanowisku, jakie komitet demokratyczny zajął wobec kandydatury dra Marka. Ostatecznie niektóre tylko kandydatury z listy demokratycznej spotkały się w „Naprzodzie“ z życzliwą wzmianką: polecał zaś ten organ jedynie kandydatury dra Marka i Stanisława Wyspiańskiego. Wszystkie inne pisma i pisemka zadęły, jak zwykle w czasie wyborów, w róg konserwatywny. Bo zawsze tak się złożą okoliczności: ów osławiony wzgląd na dobro miasta i kraju, wyższe względy ekonomiczne, niebywałe zdolności kandydatów konserwatywnych i t. p. — że w jednej chwili tworzy się na bruku krakowskim pod kilku chorągiewkami zwarta kohorta stańczykowska, usiłująca wywalczyć zwycięstwo swoim kandydatom.

Tak bywa zawsze — tak było i tym razem. Nie dziwi nas to, lecz zmusza jedynie do podkreślenia faktu i podniesienia go w opinii publicznej.

Wprost humorystyczne wrażenie wywołuje okrzyk zgrozy, odzywający się z dzisiejszego porannego wydania „Czasu“. Faktem jest, że po rogach ulic pojawiły się plakaty z podpisem dra Adolfa Grossa, wzywające niezawisłych, postępowych wyborców żydowskich, aby głosowali na listę, skombinowaną z listą komitetu demokratycznego w ten sposób, iż usunięto z niej nazwiska p. Hićkiewicza i ks. kanonika Krupińskiego, a wstawiono nazwiska: dra Marka i p. Sarego. W ten sposób tedy między kandydatami listy postępowych żydów znalazł się jeden kandydat partyi socyalno-demokratycznej i jeden kandydat z listy konserwatywnej.

Otóż „Czas“ przy tej sposobności dopuścił się znowu sfałszowania istotnego stanu rzeczy, gdyż o przyjęciu kandydatury p. Sarego na listę p. Grossa ani słówkiem nie wspominając, zadecydował, że wstawiono do niej dra Marka w miejsce ks. Krupińskiego. A więc pod flagą socyalistycznego kandydata, kosztem kandydatury kapłana katolickiego, dokonała się — o hańbo, o zgrozo — potrójna koncentracya: niezawisłych żydów, socyalistów i demokratów.

Dlaczego jednak nie czyni „Czas“ zarzutu niezawisłym żydom z tego, że zapożyczają także z listy konserwatywnej osobę p. Sarego? Dlaczego wogóle fakt zamieszczenia p. Sarego na liście „niezawisłych żydów“ dla „Czasu“ nie istnieje? Chyba dlatego tylko, że trzebaby wtedy napisać prawdę, z którą „Czas“ stały bierze rozbrat, zwłaszcza w kwestyach wyborczych. Ba! z tej prawdy wynikłoby, że tak samo mogła kandydatura p. Marka wyprzeć p. Hićkiewicza, a kandydatura p. Sarego księdza Krupińskiego, jak na odwrót. Jeżeli więc z tej kombinacyi ma się wysnuć wniosek o jakiejś „koncentracyi“, to nastąpiła ona także w kierunku konserwatywnej kandydatury p. Sarego. Ale „Czasowi“ dla wywołania „nastroju“ wyborczego potrzeba było koniecznie drem Markiem wypierać kandydaturę ks. Krupińskiego!

Cóż wreszcie naturalniejszego nad to, że postępowi wyborcy żydowscy nie chcą głosować na listę konserwatywną? Przecież na to potrzebaby dopiero specyalnej „koncentracyi“ i umowy, aby postępowy wyborca żydowski głos swój miał oddać na listę konserwatywną!

„Czas“ tedy w przystępie gorączki wyborczej i przerażenia, zresztą bardzo naturalnego, pomieniał pojęcia i zagrzązł w bardzo brzydkiej... nieprawdzie.

Czy i o ile mu to pomogło do wywalczenia zwycięstwa dla konserwatywnych kandydatów, okażą dzisiejsze wybory.

Wybory dzisiejsze na 12 radców miejskich z kuryi inteligencyi obudziły wielkie zainteresowanie w mieście. Od wczesnego rana ożywiły się ulice i place, otaczające magistrat krakowski. Napływ wyborców do siedmiu lokalów wyborczych do godz. 11 przedstawia się w sposób następujący:

Sekcya I od 1—473 w sali obrad Rady miej., przewodniczy r. m. dr Stanisław Tomkowicz z ramienia Rady miasta Jakób Judkiewicz i w zastępstwie p. Władysław Grodyński, radca magistratu, ze strony obywatelstwa dr Tadeusz Federowicz i dyrektor szkoły ludowej p. Karol Drozdowski, zastępcy magistratu p. Józef Błotnicki, sekretarz i komisarz obwodu I p. Górski. Na 473 uprawnionych do głosowania do godziny 11 głosowało 119.

Sekcye II od 474—946 w sali konferencyjnej tuż obok sali obrad, przewodniczący r. m. Jan Federowicz, z ramienia Rady miasta pp. Karol Markus i (w zast.) A. Buczkowski, ze strony obywatelstwa pp. Ksawery Mikucki i Tadeusz Bereziński, zastępca magistratu pp. dr Jan Wydro i Jan Włoch. Na 472 uprawnionych do głosowania do godziny 11 głosowało 95.

Sekcya III od 947—1419 w sali konferencyjnej magistratu (I piętro, wchód od strony kościoła OO. Franciszkanów), przewodniczy r. m. Jawornicki z ramienia Rady miasta zastępczo dr Racławicki i dr Krzyżanowski, naczelnik biura obrachunkowego; z ramienia obywatelstwa pp. Aleksander Karcz, czł. red. „N. Ref.“ i Maryan Duszyński, zastępca magistratu dr Kannenberg i p. Wiśniowski, komisarz okręgowy. Na 473 uprawnionych do głosowania do godz. 11 głosowało 129.

Sekcya IV od 1420 do 1892 w dawnych biurach wydziału III magistratu (w podwórzu parter na lewo), przewodniczący radca miasta dr Staniszewski, z ramienia Rady miasta radcowie miejscy dr Ernest Bandrowski i Henryk Schwarz, ze strony obywatelstwa Maciej Spałecki, emerytowany kontroler kasy miejskiej i p. Jan Jachimski, kupiec, z ramienia magistratu p. Rudolf Goellner i oficyał magistratu p. Bolesław Dembowski. Na 476 uprawnionych do głosowania do godziny 11 głosowało 99 osób

Sekcya V od 1893 do 2366 w dawnych biurach wydziału III magistratu (w podwórzu parter na prawo), przewodniczący radca miasta Godzicki, z ramienia Rady miasta radca miejski Drobner, ze strony obywatelstwa p. Nowaczyński, emerytowany starszy radca sądowy i dr Przybylski, komisarz kolejowy, z ramienia magistratu p. Sawiński, sekretarz, dr Romer, koncepista i p. Danek, oficyał. Na 473 uprawnionych do głosowania do godz. 11 głosowało 79 osób.

Sekcya VI od 2367 do 2841 w dawnych biurach wydziału III magistratu (w podwórzu I piętro), przewodniczący radca miasta Wandalin Beringer, z ramienia Rady miasta radcy miejscy Juda Birnbaum i Stanisław Drozdowski, ze strony obywatelstwa pp. Antoni Dębski i Stanisław Stachowski, z ramienia magistratu p. Stanisław Opolski, komisarz i p. Klemens Zagórski, oficyał. Na 478 uprawnionych do głosowania do godz. 11 głosowało 92 osób.

Sekcya VII od 2845 do 3316 w sali wydziału V magistratu (w podwórzu I piętro na prawo), przewodniczący radca Muczkowski, ze strony Rady miasta radcy miejscy pp. Suski i Schmelkes, ze strony obywatelstwa pp. Wincenty Malik i Julian Weber, urzędnik kolei państwowej, z ramienia magistratu p. Nowak i oficyał Dach. Na 574 uprawnionych do głosowania do godziny 11 głosowało 116 osób.

Na ulicach i w lokalach wyborczych ruch znaczny. Roznosiciele wciskają w ręce listy kandydatów; ogromne afisze pokrywają ściany magistratu.

Funkcyonowały 4 biura przedwyborcze: 2 przy ulicy Brackiej, z tych jedno, w domu Angelusa, otworzyli przedstawiciele komitetu konserwatywnego, z niezwykle ruchliwym podczas obecnych wyborów drem H. Jordanem na czele, — drugie, poniżej tamtego, urządził komitet demokratyczny. — Oprócz tego na placu WW. Świętych urządziła jeden lokal partya postępowych żydów, drugi „komitet urzędniczy“. Stosunkowo słaby panował ruch w biurach komitetu konserwatywnego, pomimo, że sztab konserwatywny gościnnie podejmował tutaj wyborców, zgłaszających się po... informacye. Z uznaniem za tę gościnę wyrażało się nawet wielu ze zwolenników listy demokratycznej, którzy z niej korzystali.

Według obliczeń końcowych, do godziny 1 w południe oddało głosy we wszystkich sekcyach 1700 wyborców.

Pomimo tak znacznego napływu wyborców, panował w magistracie względny spokój.

Zgromadzeniem ludowem wyprzedziła wczoraj partya socyalno-demokratyczna dzisiejsze wybory. Zgromadzenie odbyło się w ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej. Przemawiał najpierw dr Marek, jako kandydat partyi na członka krakowskiej Rady miejskiej, — poczem zabrał głos poseł Daszyński. Rzekł on między innemi:

„Mówią nam, że w Krakowie jest kultura, sztuka, jest Wyspiański, są Sukiennice, kościół Maryacki... Ale jakże strasznym kontrastem tej kultury jest widok kilku tysięcy ludzi, którzy nie mogą kupić chleba! Jak niezdrową musi być ta kultura! Jak można wymagać, aby masa zachwycała się sztuką, kiedy ta masa nie ma jeść do syta. Jak gmina zachowuje się wobec tej drożyzny? Gmina robi na niej interesa. W budżecie ostatnim gminy miasta Krakowa dochód z podatków bezpośrednich wynosi 632.000 koron, z pośrednich zaś 845.000! Uboga masa zapłaciła o 200.000 więcej, niż klasa uprzywilejowana. Połowę dochodu gminnego płacą konsumenci. A jeżeli jeszcze doliczymy podatek mieszkaniowy — to możemy powiedzieć, że my, odmawiając sobie jedzenia, podtrzymujemy gospodarkę tej kliki w gminie.“

Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę, wzywającą wyborców z Koła inteligencyi, aby oddali swe głosy na dra Marka.

Co do listy urzędników kolejowych, popierających wraz z pp. Bonieckim i Weinertem wszystkich kandydatów demokratycznych, zapewnić możemy, że informacya „Głosu Narodu“, jakoby w tym wypadku nadużyto podpisów, które poprzeć miały jedynie kandydatury wzmiankowanych dwóch kandydatów, — jest z gruntu fałszywą. Oryginał z podpisami, polecającemi całą listę demokratyczną, pokazywano nam w redakcyi. Proszeni jesteśmy nadto o zamieszczenie wzmianki, że tylko z powodu braku czasu wzmiankowanej listy urzędników kolejowych nie zaopatrzono podpisami jeszcze liczniejszego grona urzędników, którzy później swoją gotowość w tym względzie objawili.

Przy tej sposobności prostujemy błąd druku, który zakradł się do polecającej listy urzędników kolejowych. Mianowicie wydrukowano tam nazwisko p. Franciszka Bandrowskiego, jako naczelnika oddziału kancelaryjnego, zamiast oddziału „komercyalnego“.

Kronika.

Kraków, 26 maja.

Z Towarzystwa „Szkoły ludowej“. W nowej kadencyi zarządu głównego T. S. L. odbyło się w dniach 13 i 14 b. m. pierwsze posiedzenie, w którem wzięło udział 16 członków miejscowych i 5 zamiejscowych (ze Lwowa, Tarnowa i Czerniechowa), oraz 2 członkowie rady nadzorczej.

Prezydyum zarządu głównego ukonstytuowało się następująco: Prezes dr Bandrowski Ernest, wiceprezesi: Skirliński Jan i Sołtysik Tomasz, sekretarze: Januszewski Antoni i dr Węckowski Stanisław, skarbnik dr Koy Michał, zastępca skarbnika Parczyński Józef, rachmistrz Ostrowski Witold, zastępca rachmistrza Długopolski Edmund. Prócz tego ukonstytuował się wydział ścisły, który na stałych cotygodniowych posiedzeniach załatwia imieniem zarządu głównego sprawy bieżące, oraz 8 sekcyj: 1) organizacyjna (krakowska i lwowska), 2) szkolna, 3) skarbowa, 4) wydawnicza, 5) oddział odczytowy, 6) komisya kwalifikująca dzieła ludowe, 7) komitet redakcyjny „Miesięcznika T. S. L.“ i 8) komitet przedsiębiorstw.

Z szeregu spraw, będących na porządku dziennym dwudniowych obrad zarządu głównego, na uwagę zasługują następujące: Sprawa reformy „Miesięcznika“ organu T. S. L., który nadal poza sprawami wewnętrznemi Towarzystwa (zarządu głównego, związków okręgowych i Kół poszczególnych) i przeglądem krytycznym literatury ma w osobnym dziale zamieszczać artykuły o oświacie ludowej wogóle i wykształceniu pozaszkolnem warstw najniższych w szczególności, oraz sprawozdania o ruchu oświatowym wśród ludu we wszystkich dzielnicach Polski i za granicą. Sprawa opieki nad budynkami szkół T. S. L. uregulowaną została w ten sposób, iż szkoły w Białej, Leszczynach i Ostrawie Morawskiej pozostają i nadal pod bezpośrednią opieką zarządu głównego; inne zaś wszystkie (18) poruczono opiece odnośnych zarządów okręgowych lub Kół, o ile te ostatnie same budową tych szkół się zajmowały. W dyskusyi nad tą sprawą podniesiono, że pożądaną jest opieka nietylko ogólna, lecz i fachowa nad stanem budynków szkolnych, własność T. S. L. stanowiących. Dlatego też zarząd główny uchwalił rozesłać do kierowników tych szkół pouczenie, czego pod tym względem przestrzegać mają, oraz do kogo w razie potrzeby mogą się odnosić. Do Kół i zarządów okręgowych wysłaną będzie instrukcya co do zakresu opieki nad budynkami. Prócz tego postanowiono w każdym poszczególnym wypadku starać się o to, by w radzie szkolnej miejscowej zasiadał ktoś, który sprawy tej w interesie T. S. L. doglądać będzie.

Z „Sokoła“ krakowskiego. Z powodu licznych zgłoszeń członków „Sokoła“ o bilety na uroczystą wieczornicę dnia 27 bm., należy wcześniej zaopatrzyć się w nie, celem uniknięcia zawodu. Członkowie wystąpią podczas uroczystości jak najliczniej w strojach sokolich.

Festyn na kolonie wakacyjne dla uczniów gimnazyów i szkół realnych, odroczony wskutek niedzielnej niepogody, odbędzie się w niedzielę d. 28 b. m. Komitet wykorzystał tę zwłokę, aby wszystkie punkta programu jeszcze dokładniej przygotować i urozmaicić. Już podczas przygotowań do festynu publiczność krakowska okazała wielkie zainteresowanie się festynem i wiele życzliwości dla „kolonij“. Komitet będzie się starał pięknym a dobrze przygotowanym programem festynu uprzyjemnić publiczności czas spędzony w parku dra Jordana. Już sam cel i sympatya publiczności dla naszej młodzieży szkół średnich, a szczególnie tej ubogiej i dobrej, o którą tu chodzi, ściągnie niewątpliwie mnóstwo publiczności na festyn, a los może w nagrodę przynieść niejednemu bardzo piękny fant. W obfitym programie każdy znajdzie coś zajmującego.

Towarzystwo wyższych kursów wakacyjnych w Zakopanem pozyskało, oprócz poprzednio ogłoszonych, wykłady pp.: Kazimierza Rakowskiego „Historya ustroju gospodarczego w Polsce“, Romualda Minkiewicza „Krytyka darwinizmu“ i Bolesława Hryniewieckiego „O życiu roślin w górach ze specyalnym uwzględnieniem flory tatrzańskiej“. W najbliższych dniach ukaże się program szczegółowy tegorocznych wykładów.

Wydział Towarzystwa tatrzańskiego odbył wczoraj pod przewodnictwem dra Ponikły posiedzenie, na którem zatwierdzono ugodę z zarządem stacyi klimatycznej co do wydzierżawienia klimatyce ogrodu przy dworcu Tatrzańskim i na wniosek członka wydziału Hopcasa polecono komisyi redakcyjnej przedłożyć wnioski, tyczące się reklamy turystycznej Tatr.

Z Podgórza piszą nam: Na festynie „Sokoła“ podgórskiego, który się odbędzie 1 czerwca, będzie do wygrania przepiękny rasowy kucyk, wartości 200 koron. Mianowicie każdy setny gość aż do 4 tysięcy będzie miał prawo do losowania kucyka. Nadto każdy 50 gość otrzyma przy wstępie piękny upominek. Festyn tegoroczny zapowiada się wspaniale, a wogóle festyny „Sokoła“ podgórskiego cieszą się zasłużoną sympatyą publiczności.

Świąteczny ruch kolejowy. Dyrekcya kolei północnej ogłasza, że z powodu Zielonych Świąt w czasie od 10 do 13 czerwca włącznie na liniach tej kolei będą obok zwyczajnych pociągów pospiesznych i osobowych wysyłane powtórne nadzwyczajne pociągi. Poprostu każdy pociąg będzie podwójny.

Śnieg w Zakopanem. Od kilku osób, przybyłych dziś z Zakopanego dowiadujemy się, że przez dwa ostatnie dni spadł tam dość obfity śnieg. Wczoraj śnieg został spłukany przez deszcz, powietrze się nadzwyczaj oziębiło, a czarne chmury, zalegające na horyzoncie, nie pozwalają spodziewać się rychłej pogody.

Jarosław. Pierwszy egzamin dojrzałości od założenia szkoły realnej w naszem mieście, odbył się 23, 24 i 25 b. m., pod przewodnictwem radcy dworu Frankego. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bałuciński Romuald, Biga Maryan, Duda Michał, Firganek Tadeusz, Janowski Mieczysław (z odznaczeniem), Kaus Antoni, Luśniak Zygmunt, Mroczyński Władysław (z odzn.), Nahajski Władysław, Nowak Władysław, Pachter Jakób, Pietruszka Stanisław, Pomeranz Leon (z odzn.), Wasiut Józef (z odzn.), Zając Józef.

Strejk abituryentów. W Zaleszczykach, w tamtejszem seminaryum męskiem nauczycielskiem uczniowie, rzekomo z powodu zbyt surowego egzaminowania przy maturze, zaprzestali wykładów i w drodze telegraficznej poskarżyli się Radzie szkolnej krajowej we Lwowie na bezwzględność przewodniczącego komisyi egzaminacyjnej.

W odpowiedzi na telegram Rada szkolna krajowa poleciła oznajmić abituryentom, że klasyfikowanie zawisło nie od przewodniczącego komisyi, ale wyłącznie od sumiennej oceny postępu kandydatów przez wszystkich egzaminatorów, a Rada szkolna krajowa na tę ocenę, ani chce, ani może wpływać i że żadnych w tej mierze zarządzeń zmieniających czas i porządek wyznaczony dla egzaminu dojrzałości, nie wyda.

Zawód Rusinów. Sromotnie zawiedli się ruscy robotnicy rolni. Słysząc coś o rzekomej życzliwości prusko-niemieckiej, zaczęli gromadnie napływać do Prus i Niemiec, myśląc zapewne, że przyjdą do kraju „płynącego mlekiem i miodem“. Tymczasem bardzo się omylili, a naraziwszy się nawet na głód, u nas w redakcyi skarżyli się biedacy na tych, którzy ich wywiedli w pole. My kilkunastu poratowaliśmy, radząc im, aby wrócili do domu. Takich zawiedzionych ruskich robotników jeszcze mnóstwo przejeżdża przez Poznań. Całe noce leżą na dworze lub nad stajniami i to mężczyźni razem z kobietami. Litość wzbudzają ci biedni ludzie, którymi się nikt nie zajmuje. Właściwie powinni się nimi zająć władze państwowe. My im poradziliśmy, aby się udali do poznańskiego „Tageblattu“, który swego czasu pisał na temat przyjaźni prusko-ruskiej i radził niemieckim właścicielom ziemskim, aby sprowadzali Rusinów — zamiast Polaków. Tylko z tem bieda, że Rusini są w porównaniu do Polaków „mało wartościowi“ pod względem roboty. Wielu Niemców „Tageblatt“ naraził tym sposobem na straty.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Przebywający obecnie w Petersburgu bar. Nolken złożył podanie, jak donosi korespondent „Gońca“, o zwolnienie go z obowiązków oberpolicmajstra m. Warszawy.

— Zagadkowe zabójstwo popełniono wczoraj wieczorem na stacyi Pelcowizna, kolei nadwiślańskich. Gdy pomocnik naczelnika magazynów, p. Antoni Szajer, szedł przez stacyę, padł strzał, a ugodzony nim Sz. legł trupem na miejscu. Sprawcy zbiegli.

— Dzisiaj o godz. 7 rano Ludwik Biszof, podmajstrzy fabryki gazowej, przy samych zabudowaniach fabrycznych został napadnięty przez kilku drabów, którzy wydobywszy noży, zadali mu dwie rany, kładąc go trupem na miejscu.

— Teatr łódzki rozpocznie tu niebawem przedstawienia w gmachu Filharmonii. Na pierwszy ogień pójdzie „Córka Joria“ D'Annunzia z p. Siemaszkową.

Język polski w gimnazyach rosyjskich. „Słowo“ petersburskie donosi, że niektóre gimnazya w cesarstwie postanowiły wprowadzić (nieobowiązkowy) wykład języka polskiego.

Obchód jubileuszu Reja w Szwajcaryi. Zamieszkali w Szwajcaryi Polacy postanowili przypadający w r. b. czterechsetny jubileusz urodzin Reja uczcić wielkim międzynarodowym obchodem, który odbędzie się 11 czerwca b. r. w Zurychu albo w Rapperswylu.

Do wzięcia udziału w tym pięknym obchodzie, którym polska kolonia w Szwajcaryi pragnie zadokumentować wobec świata swe uczucia narodowe i żywotność kultury polskiej, zaprasza wydana odezwa, w której czytamy między innemi:

Ojcem literatury polskiej nauka uznaje Mikołaja Reya z Nagłowic, urodzonego dnia 7 lutego roku 1505.

Pojawienie się na polu historycznem literatury polskiej nastąpiło równocześnie prawie z pojawieniem się literatur francuskiej, niemieckiej, angielskiej.

Mikołaja Reya nie to tylko zaleca, że jest pierwszym w Polsce utworów prozą i wierszem autorem. Zasługa jego istotna na tem polega, że na ścieżaj bramę kulturze narodowej polskiej otworzył, wywołując przez to ów „Złoty Wiek“, w którym zajaśniały w Polsce z pożytkiem dla ludzkości piśmiennictwo i nauka i, dzięki któremu, kultura polska, nie zachwiana najazdem makaronizmu, rozwija się w ciągu dalszym w ww. XVII, XIX na niwach naukowej, piśmienniczej, artystycznej.

Dla przypomnienia światu cywilizowanemu dawności i przydatności kultury naszej urządzamy w Szwajcaryi, na gruncie neutralnym, obchód między-

narodowy czterechsetnej urodzin M. Reya rocznicy — i wzywamy Was, Obywatelki i Obywatele, za granicami Polski czasowo lub stale przebywający, o wzięcie w nim życzliwego pod względem każdym udziału.

Na odezwie podpisany jest jako prezes komitetu pułkownik Zygmunt Miłkowski. W skład tego komitetu wchodzą nadto pp. Kazimierz Woźnicki, Wacław Karczewski, Teodor Cichocki, I. Czekanowski, Banedykt Herz, Mirosław Kernbaum, Janusz Machnicki, R. Paciorkowski.

Germanizacya nazw polskich Leśnictwa „Czeszewo“ i „Mikuszewo“, należące pod względem komunalnym do obwodu dominialnego Czeszewa, otrzymały nazwy niemieckie i to pierwsze z nich „Rehhagen“, drugie „Kleinau“.

Polscy a niemieccy socyaliści. Z Berlina donoszą, że rokowania o zgodę pomiędzy polską a niemiecką partyą socyalno-demokratyczną rozbiły się. Zarząd niemieckiej partyi socyalistycznej w piśmie do przywódców polskiej socyalnej demokracyi oświadczył, że jest w zasadzie za zgodą, ale że zgoda ta nie może przyjść do skutku na podstawie uchwał, powziętych na ostatnim zjeździe polskich socyalistów w Katowicach. Niemieccy socyaliści gotowi są przyznać polskim socyalistom osobny zarząd i prawo propagandy w języku polskim, ale nie zgadza się na „osobne żądania narodowe“.

Stracenie Kalajewa, zabójcy w. ks. Sergiusza w Moskwie, odbyło się, jak donosi berliński „Vorwaerts“, w twierdzy Szlisselburskiej. Ostatnie słowa jego były: „Powiedzcie towarzyszom moim, że umieram z radością i że zawsze będę z nimi“. — Od chwili swojego uwięzienia zasadom swoim ani razu nie sprzeniewierzył się. Na matce wymógł przysięgę, że nie będzie prosić o ułaskawienie. Gdy się dowiedział, że mówiono pośród publiczności o możliwem ułaskawieniu go, napisał do ministra sprawiedliwości: „Jako rewolucyonista, wierny zasadom Narodnej Woli, uważam za obowiązek odrzucenie ułaskawienia“. Przed śmiercią przyjął kapłana, jako osobę prywatną. Kalajew miał usposobienie łagodne, był naturą wstrzemięźliwą, lubiał dzieci i miał skłonność do poezyi.

Humorystyczni „łamacze“ strejku. Telegram ze Sztokholmu donosi, że przy pomocy ochotników udało się oczyścić dzielnicę Waza pod ochroną policyi. Dzienniki poranne ogłaszają oświadczenie 12 delegatów szkół wyższych z protestem przeciw wmięszaniu się studentów w sprawy robotnicze. — Socyalistyczny związek studencki ogłasza również podobny protest.

Przymusowa adoptacya. Nowojorskie ciało ustawodawcze uchwaliło ustawę wyjątkową, mocą której czteroletnia dziewczyna zostaje uznaną za prawowite dziecię, chociaż matka jej wzbrania się ojca jej poślubić. Gubernator stanu przeciwko tej ustawie zgłosił swoje „veto“ z powodu, jak twierdzi, że byłaby niemoralną. Ustawa ta była wynikiem petycyi Karola Bell-Barkera, bogatego i cenionego w Nowym Jorku dla zalet swego charakteru starego kawalera. Bell-Barker chciał nieprawą swoją córeczkę uczynić swoją spadkobierczynią i w tym celu oświadczył, że poślubi jej matkę, słynną piękność nowojorską. Ale matka odmówiła, odpowiedziawszy Barkerowi, że woli wieść dalej życie nie skrępowane. Bell-Barker zażądał sądownie, ażeby mu oddano córkę na wychowanie, ale przegrał proces. Wniósł następnie petycyę o przymusową adoptacyę. Ciało ustawodawcze uchwaliło wyjątkową ustawę na korzyść Bell-Barkera, niestety gubernator zgłosił przeciwko niej swoje „veto“. Bell-Barker wypłaca matce swej córki 50.000 dolarów rocznie na utrzymanie.

Chybiona obrona. Na ostatniem posiedzeniu parlamentu niemieckiego socyalista p. Ledebur omawiał rozporządzenie generała Trothy, nakładające nagrody na głowy powstańców w południowo-zachodniej Afryce. P. Erdberger z centrum stanął w obronie Trothy, przyczem wyraził się, że także Kalajew jest mordercą, Kalajew, który poświęcił swoje życie, aby zgładzić ze świata człowieka, o którym on i cały świat wolnomyślny miał przekonanie, że jest najgorszym zbrodniarzem. Racyę ma co do Kalajewa p. Erdberger, ale w jaki sposób ma to uniewinniać generała Trothę, który chce gromadnie wymordować Hererów, tego nikt chyba nie zrozumie. — Gdzie Rzym, gdzie Krym, a gdzie babińskie karczmy.

Paryskie toalety niemieckiej następczyni tronu. W. księżna meklemburska Anastazya, wbrew życzeniu cesarzowej niemieckiej, obstalowała 30 toalet dla swej córki w Paryżu. Dostawczynią jest mało jeszcze znana, lecz wyrabiająca się firma Levillon, która cieszy się powodzeniem na dworze angielskim. Suknia ślubna, przymierzana jeszcze przez oblubienicę w Cannes, gdzie ten magazyn ma swoją filię, jest z kosztownego „drap d'argent“, oszyta koronkami srebrnemi szerokości 25 ctm. Tren dworski został wyhaftowany w Berlinie, a ma być przykrojony i uszyty w Paryżu. Toalety teatralne i wieczorowe mają po dwa staniki: dekoltowany i pod szyję. Pomyślano o sukniach na wszelakie okoliczności, nawet do pół-żałoby, gdyby się taka zdarzyła. Wytworne są zwłaszcza t. zw. „demi-toilettes“, „matinées“ i „liseuses“. Wśród spacerowych odznaczają się: jasnoperłowa sukienna, ozdobiona skosami z tafty i jasno-niebieska z „éolienne“ przybrana materyą w tonie ciemniejszym. Próbą cierpliwości szwaczek jest suknia z białego „linon“ cała w zakładeczki i wstawki haftowane „à jour“. Wszystkie kapelusze sprowadzone będą z Paryża.

Radykalny środek. Z Sofii otrzymał wiedeński dziennik „Zeit“ sensacyjną wiadomość o masowem relegowaniu tamtejszych akademików. Mianowicie z powodu niepokojów na uniwersytecie, relegowano kilkuset studentów, którzy przeważnie udadzą się na uniwersytet do Zagrzebia.

Strejk głodowy. W Petersburgu w więzieniu dzielnicy Suwarowskiej, w którym odsiaduje karę 32 robotników, za przyjmowanie udziału w rozruchach styczniowych, wybuchł strejk głodowy, który trwał dwa dni. Według notatki „Syna Otieczestwa“ po dwóch dniach do uwięzionych przybył towarzysz prokuratora sądu okręgowego petersburskiego, który wysłuchawszy żądań robotników, polecił większość ich zaspokoić, poczem strejk ów się zakończył.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru „Nowej Reformy“ dołączamy **14** arkusz II-go tomu dodatku powieściowego Bolesławity „Para czerwona“. Zwracamy uwagę Szan. Czytelników, że arkusz ten przez omyłkę zanumerowano liczbą porządkową 13, w rzeczywistości jest to **14** z kolei arkusz tej powieści.

Wycieczka z zabawą taneczną odbędzie się we czwartek 1 czerwca staraniem Stow. „Związku kobiet“ do Woli Justowskiej w ogrodzie p. Męckiej. Program: Koło szczęścia, tombola kwiatowa, konkurs cnoty, wesoła poczta i confetti, monolog humorystyczny, świetlne obrazy z Japonii i żywy obraz o zmroku, produkcye chóru robotniczego. Podczas zabawy przygrywać będzie muzyka wojskowa 56 pułku piechoty. Wstęp 50 h, dla dzieci 20 h. Początek o godz. 2 po południu. Czysty dochód na cele Stow. „Związku kobiet“.

W Kółku filologów romańskich odbędzie się w sobotę 27 b. m. o godzinie 5 w sali II Collegium novum odczyt p. Jana Szaroty pod tytułem „O życiu i pismach Artura Rimbaud“

Składki. Dla Soblikowej złożyła J. W. z G. (zebrane) 3 K.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Starzy kawalerowie“ (występ Leszczyńskiego).

W niedzielę: „Honor“ (występ Leszczyńskiego).

Z kalendarza. W sobotę 27 maja: Bedy w. d. k. i Jana pap. męcz.; w niedzielę 28 maja: Augustyna b. w.; w poniedziałek 29 maja: Maryi Magdaleny Pazzi i Teodozyi.

Wschód słońca 27 maja o godz. 3 m. 4?, zachód o godz. 7 m. 32; długość dnia godzin 15 m. 5?.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 25 maja termometr doszedł od 4·3 do 13·4 C.; barometr podnosił się.

Dnia 26-go maja o godzinie 7 rano stan barometru 745·1 mm., termometru 10·0 C.; wiatr północny.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 26-go maja: zachmurzenie zmienne, chłodno, pogodnie.

Dział ekonomiczny.

× **Z Towarzystwa rolniczego.** Onegdaj odbyło się w Krakowie posiedzenie komitetu krakowskiego Towarzystwa rolniczego pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa, hr. Zdzisława Tarnowskiego. — Z wielu postanowień i uchwał, powziętych na posiedzeniu zaznaczyć należy uchwałę ubezpieczenia urzędników komitetu Towarzystwa rolniczego w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych we Lwowie. Postanowiono też wystosować szereg memoryałów do różnych władz i instytucyj o różne udogodnienia dla krajowej wytwórczości i gospodarstwa. Nadto zatwierdzono szereg uchwał sekcyj: administracyjnej, rolniczej, chowu bydła, chowu koni i chowu drobnego inwentarza w sprawach mniejszej wagi, jak niemniej uchwały sekcyi przemysłu rolniczego w sprawie utworzenia związku galicyjskich właścicieli gorzelń i organizacyi wspólnej sprzedaży spirytusu za pośrednictwem syndykatu Towarzystw rolniczych w Krakowie.

Równocześnie z obradami rolników odbyły się narady właścicieli gorzelń, przy współudziale delegata galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie. Obrady zagaił hr. Zdzisław Tarnowski, witając zebranych producentów spirytusu, poczem zdał krótko sprawę z wykonania uchwał pierwszego zebrania i wskazał z naciskiem na postępującą zniżkę spirytusu, która to okoliczność powinna być dla zebranych najlepszym argumentem za utworzeniem związku producentów. P. Władysław Żeleński przedstawił potem zebraniu wybrany przez sekcyę przemysłu rolniczego komitetu krakowskiego Towarzystwa rolniczego projekt statutu „Galicyjskiego związku producentów spirytusu“, stowarzyszenia opartego na zasadach ogólnej ustawy o stowarzyszeniach z r. 1867.

Po przeprowadzeniu dyskusyi i uchwaleniu projektu statutu, podpisali zebrani właściciele gorzelń rolniczych deklaracyę przystąpienia do Związku, a następnie już jako członkowie Związku ukonstytuowali się, wybierając prowizoryczny wydział na czas aż do zatwierdzenia statutu przez namiestnictwo. Wybrany wydział ukonstytuował się bezzwłocznie i odbył pierwsze posiedzenie, na które przy współudziale dyrektora syndykatu p. Stefana Konopki obradowano nad warunkami wspólnej sprzedaży spirytusu za pośrednictwem syndykatu Towarzystw rolniczych w Krakowie.

Zjazd Kółek rolniczych powiatu krakowskiego. Dzisiaj o godz. 11 przed południem rozpoczęło się w sali Rady powiatowej posiedzenie członków Kółek rolniczych. Obradom przewodniczył prof. Surzycki, prezes zarządu Kółek rolniczych powiatu krakowskiego, który powitał zgromadzonych, poczem przystąpiono do wygłoszenia referatów i dyskusyi nad niemi.

W zjeździe przyjmuje udział prezes zarządu głównego Kółek rolniczych p. Tadeusz Cieński, pp. Cieślewicz, dr Franciszek Bujak, dr Goliński, b. poseł powiatu krakowskiego Franciszek Wójcik i około 60 włościan z powiatów ziemi krakowskiej. Pierwszy referat wygłosili pp. Jan Wasung i Józef Cieślewicz „O obchodzeniu się z obornikiem“. Pozatem wygłoszą referaty: dr Sebastyan Stañej „O włościach rentowych“ i p. Józef Zawadzki „O używaniu krów do zaprzęgu“.

× **Nowa stacya telegraficzna.** Z dniem 1-go czerwca b. r. otwartą zostanie w Denysowie (powiat Tarnopol) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

× **„Związki rolników“.** Napisał Adam Krzyżanowski. Kraków 1905.

Dążność do stowarzyszania się ogarnia coraz szersze warstwy naszych rolników. Zarówno właściciele większych posiadłości, jak i włościanie przystępują coraz chętniej do związków i stowarzyszeń, jest więc wielce na czasie wskazanie sferom rolniczym zakresu działalności i sposobów działania różnych stowarzyszeń. Zrobił to w sposób wyczerpujący i przystępny p. Adam Krzyżanowski w książce, wymienionej w nagłówku.

Wszelkie związki rolników autor dzieli na zawodowe i gospodarcze. Część pierwszą książki poświęca związkom zawodowym i mówi o ich działalności wychowawczej informacyjnej, o obronie interesów zawodowych, o działalności społecznej, o związkach tych, jako o organach administracyi agrarnej, wreszcie o związkach zawodowych przymusowych. W drugiej części pisze o związkach gospodarczych, a zatem i o spółkach parcelacyjnych i dzierżawnych, o spółkach kredytowych, o stowarzyszeniach spożywczych, o ubezpieczeniach, o spółkach wytwórczych i handlowych, wreszcie o wspólności gospodarczej. Na końcu znajdujemy spis źródeł, istniejących w literaturze polskiej i zagranicznej.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 26/5 1905 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 706 sztuk, b) jałownika 87 sztuk, c) cieląt 310 sztuk, d) owiec i kóz — sztuk, e) nierogacizny 220 sztuk. Razem 1273 sztuk.

Woły z paszy płacono po 70 do 76 kor., woły opasowe po 76 do 80 kor., krowy po 66 do 74 kor., buhaje po 74 do 81 kor., cielęta po 60 do 65 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 24 do 41 kor., nierogaciznę tuczną po 140 do 150 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 1137 sztuk, a na eksport bydła rogatego 113 sztuk, nierogacizny 23 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej.

Wiedeń, 26 maja. Pszenica 9·50 do 10·10. Żyto 7·75 do 7·90, jęczmień 8·60 do 9·10, kukurydza 7·95 do 8·35, owies 6·90 do 7·05, rzepak 13·25 do 13·75, koniczyna —·— do —·—.

Pochmurno.

Budapeszt, 26 maja. Pszenica na maj 17·68 do 17·70, pszenica na październik 16·24 do 16·26, żyto na maj —·— do —·—, żyto na październik 13·30 do 13·32; owies na maj —·— do —·—; owies na październik 11·20 do 11·24; kukurydza na maj 15·22 do 15·24; kukurydza na czerwiec 14·54 do 14·56; rzepak na sierpień 23·50 do 23·70

Oferty dostateczne, chęć kupna słaba. usposobienie spokojne; pochmurno.

Ostatnie wiadomości.

— O położeniu parlamentarnem w Austryi przynosi ważne informacye telegram z Wiednia. Oto skutkiem zmienionej sytuacyi na Węgrzech, zdaje się, że i w Austryi dyspozycye będą zmienione. Rada państwa zwołaną zostanie zapewne później, t. j. aż po Zielonych Świętach, gdy wiadomem już będzie, jaki obrót wezmą sprawy na Węgrzech. Rząd zamierza obstawać przy tem, aby komisya budżetowa jeszcze w lecie zakończyła swoje prace.

— W sprawie marokkańskiej Niemcy mimo dotychczasowych niepowodzeń wcale nie ustają w usiłowaniach, ażeby dla siebie zjednać sułtana. W tym celu chwycili się skutecznego, zwłaszcza na wschodzie, środka. Niemiecki poseł w Fezie, hr. Tattenbach, zawiadomił sułtana, że niemieccy finansiści gotowi są udzielić Marokku znacznej pożyczki bez gwarancyi.

Kronika lwowska.

Lwów, 26 maja.

Lwów wobec pomnika Kościuszki w Krakowie. Komitet budowy pomnika Kościuszki w Krakowie wniósł do reprezentacyi miasta Lwowa podanie z prośbą o subwencyę. Komitet wykazuje, że odlew postaci Kościuszki z bronzu ma już zupełnie gotowy, brak mu tylko dostatecznych środków na piedestał kamienny.

Magistrat rozpatrując petycyę powyższą był zdania, że gmina miasta Lwowa nie może uczestniczyć w tej składce, albowiem Rada miejska postanowiła tu w stolicy kraju wystawić pomnik godny pierwszego Naczelnika narodu i na ten cel od szeregu lat przeznacza w swoim budżecie corocznie pewne kwoty, których suma wynosi obecnie blisko 50.000 kor.

Innego zdania była sekcya finansowa Rady. Idąc za motywami referenta prof. Roszkowskiego, popartymi przez wszystkich członków obecnych na wczorajszem posiedzeniu, uznała sekcya, że budowa pomnika Kościuszki, — gdziekolwiek pomnik taki będzie stawiany — nie może być uważana za sprawę lokalną, lecz jest sprawą narodową, a jako takiej należy się jej bezwzględne poparcie. W myśl tego zapatrywania postanowiono przyczynić się do rzeczonej akcyi datkiem w kwocie 300 koron.

Z Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie. Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie z dni 11, 13 i 16 maja weszli w skład wydziału następujący członkowie: przewodniczący Jerzy Grodyński, zastępca przewodniczącego Widomski Stanisław, skarbnik Hilchen Henryk, bibliotekarz Kolendo Władysław; wydziałowi: Fleck Leon, Haluch Jan, Kania Józef, Ostrowski Władysław, Swiatopełk-Mirski Włodzimierz, Szamowski August, Wysocki Kazimierz; zastępcy wydziałowych: Abczyński Henryk, Elechniewicz Józef, Feliński Roman, Miedziobrodzki Jan.

Otwarcie wystawy Wł. Nałęcza w lwowskiem Towarzystwie sztuk pięknych odbyło się wczoraj w południe. Wystawa mieści się w największej sali lokalu Towarzystwa. Składa się na nią kilkanaście wielkich pejzażów krymskich i wołyńskich, oraz wiele drobnych studyów.

Nowa linia tramwajowa. Rada miejska uchwaliła budowę linii tramwaju elektrycznego na Kulparków przez ulicę „9 listopada“.

Do szkoły kadeckiej we Lwowie z początkiem przyszłego roku szkolnego będą we wrześniu 1905 r. przyjęci na I rok aspiranci w liczbie 30 do 40. Na rok II lub III przyjmowani być mogą aspiranci tylko wyjątkowo. — Podania o przyjęcie do szkoły kadeckiej wedle wzoru, zawartego w „Aufnahms-Bedingungen“ („Warunki przyjęcia“), mają rodziny aspirantów wnieść wprost do komendy szkoły kadeckiej najpóźniej do 15 sierpnia, najlepiej po ukończeniu roku szkolnego w szkołach średnich. — Drukowane szczegółowe „Aufnahms-Bedingungen“ w niemieckim, polskim i ruskim języku, dostać można za 40 hal. od sztuki w adjutanturze komendy szkoły kadeckiej we Lwowie.

Tyfus brzuszny. W powiecie lwowskim sprawdzono urzędownie w gminie Winniczki epidemię tyfusu brzusznego.

Wykolejenie się pociągu. Dzisiaj w nocy wykoleił się przy zwrotnicy na stacyi Gaje Wyżne pociąg osobowy, który wczoraj o godz. 11 m. 10 wieczór wyszedł ze Lwowa, wyskoczył z szyn wóz pakunkowy i wóz pocztowy. Kierownik pociągu i nadkonduktor poctowy odnieśli nieznaczne obrażenia. Z podróżnych nikt nie doznał szwanku. Po godzinnej przerwie przewieziono podróżnych do Drohobycza, częścią do Borysławia. Przyczyna wypadku na razie nie jest znaną.

Ucieczka więźniów. Tutejsza policya otrzymała dzisiaj telegram od zarządu więzień w Stanisławowie z doniesieniem, że z więzienia tamtejszego zbiegli trzej znani zbrodniarze. Uczyniono odpowiednie zarządzenia na wypadek, gdyby zbiegowie przybyli do Lwowa.

Samobójstwo żołnierza. Onegdaj przed południem odebrał sobie życie Andrzej Wosowczuk, żołnierz 13 kompanii 15 p. p. Wyszedłszy rano na ćwiczenia z oddziałem z koszar przy ul. Jabłonowskich, powrócił od rogu najbliższej ulicy za wiedzą kapitana, któremu zameldował się jako chory i znalazłszy się w koszarach, przyłożył karabin pod gardło i wystrzelił. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Repertoar teatru lwowskiego.

W sobotę: „Taksator“.

W niedzielę: „Krakowiacy i górale“.

Z teatru wojny.

Wczorajszy telegram biura Reutera o rzekomej bitwie pomiędzy obydwiema flotami nieprzyjacielskiemi nie został dotąd potwierdzony żadnemi depeszami, czy to ze źródła prywatnego, czy rządowego. Fakt ten świadczy, że wiadomość ta była przedwczesną, że prawdopodobnie żadnej bitwy nie było, a co za tem idzie i żadnego zwycięstwa rosyjskiego. Wprawdzie „Associater Presse“ w Nowym Jorku otrzymała wiadomość, że koło wybrzeża Formozy odbywała się bitwa, ale ta luźna wieść jest widocznie powtórzeniem telegramu biura Reutera. Zresztą należy stwierdzić, że telegram biura Reutera nie został rozesłany w pierwotnem brzmieniu, w którem znajdowało się zastrzeżenie, że wiadomość o bitwie polega na „niepotwierdzonych wieściach“.

W Petersburgu obwoływano po ulicach tę wiadomość, ale publiczność nie wierzyła jej. W Paryżu dotąd nie otrzymano potwierdzenia wiadomości o rzekomej bitwie, o której nie wie nic dotąd również ambasada japońska w Berlinie. Według depeszy z Vigon na wyspie Luzon, widziano dnia 20 maja przeszło 50 okrętów wojennych na wschodniem wybrzeżu wyspy Batan, które płynęły ku północnemu wschodowi. Przypuszczają, że były to okręty rosyjskie. Wysepka Batan leży w cieśninie Baszi pomiędzy wyspami Luzon i Formozą.

O stanie zdrowia Rożdiestwieńskiego wyraził się admirał Awelan wobec współpracownika „Rusi“, że wiadomości o chorobie komendanta floty rosyjskiej należy przyjmować z ostrożnością. Rożdiestwieński jest chory na nerki, ale nie zaszło żadne pogorszenie w stanie tej choroby. Natomiast admirał Felkersam jest chory. Jak dotychczas, stoi Rożdiestwieński na czele eskadry, którą doprowadzić chce do celu. Nominacyi nowego komenderującego na oceanie Spokojnym można się było spodziewać, gdyż Rożdiestwieński jest tylko szefem swojej eskadry. Admirał Awelan wyraził przekonanie, że pomiędzy Rożdiestwieńskim a Birylem nie będzie antagonizmów. Bitwy należy oczekiwać wkrótce.

(Telegramy „N. Reformy“ z 26 maja).

Bitwa morska?

Wiedeń. Z Londynu telegrafują, że dotychczas **nie nadeszło potwierdzenie** doniesienia o bitwie morskiej pod Formozą.

Wiedeń. Doniesienia z Londynu i Paryża **nie potwierdzają** również pogłoski o bitwie morskiej pod Formozą.

Ruchy floty rosyjskiej.

Londyn. „Daily Mail“ donosi z Szangaju: Siedm krążowników rosyjskiej floty ochotniczej zbliżyło się przedwczoraj do Wuszung bez dania sygnałów. Przybycie tych okrętów wywołało **wielkie zaniepokojenie**, pomimo że już od dłuższego czasu przybywały do Wuszung wielkie zapasy dla floty rosyjskiej.

Admirał Birylew.

Petersburg. Admirał Birylew **wyjechał wczoraj z Petersburga do Władywostoku.**

Rożdiestwieński.

Paryż. Korespondent „Journalu“ miał rozmowę z admirałem Avellanem, który oświadczył mu, że Rożdiestwieński otrzymał od cara nieograniczone pełnomocnictwo i że rząd rosyjski pokłada w nim nieograniczone zaufanie. Wiadomości od niego od dawna juz nie otrzymano.

Bułgarya kupuje okręty dla Rosyi.

Londyn. „Daily Chronicle“ donosi z Sofii, że Rosya za pośrednictwem rządu bułgarskiego nabyła od Argentyny 4 pancerniki, 4 krążowniki i 3 łodzie torpedowe. — 2000 rosyjskich marynarzy, przeznaczonych jako załoga tych okrętów, odjechało w zeszłym tygodniu do Libawy, a stamtąd do Nowej Gwinei, gdzie kupione okręty pod flagą bułgarską oczekiwać będą na swe załogi.

Rosya w zamian za tę przysługę przyjacielską daje Bułgaryi materyał kolejowy, wartości 5 milionów rubli.

Neutralność Mongolii.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio, że rosyjski zastępca w Pekinie zażądał bezzwłocznej odpowiedzi na swoją notę w sprawie neutralności Mongolii, gdyż w przeciwnym razie wojska rosyjskie będą maszerować przez to terytoryum.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 26 maja

Wiedeń. Sejm dolno-austryacki przyjął wniosek nagły w sprawie wniesienia na następnej sesyi przedłożenia, dotyczącego utworzenia posady drugiego wicemarszałka, oraz wniosek wzywający rząd do przyczynienia się pożyczką 30 do 40 milionów na sieci telefoniczne.

Bruk nad Litawą. Cesarz przybył tu dzisiaj rano i odbył w towarzystwie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i obcych atache wojskowych inspekcyę wojskową.

Capo d'Istria. Wczoraj otwarto Sejm. Szereg przedłożeń przydzielono komisyom. Następne posiedzenie wyznaczone będzie w drodze pisemnej.

Budapeszt. Sejm węgierski załatwił dzisiaj kilka spraw, dotyczących nietykalności poselskiej. Na posiedzenie nie przybył żaden z ministrów.

Paryż. Bar. Alfons Rotszyld zmarł dzisiaj rano.

Z Sejmu czeskiego.

Praga. Sejm obraduje nad prowizoryum budżetowem. Referent Forzt ubolewa, że Sejm nie ma dostatecznego czasu dla przeprowadzenia swoich prac, oraz że tylko prowizorycznie może załatwić budżet. Mowca przedstawia opłakane położenie finansów krajowych i czyni rządowi centralnemu zarzut nieudolności wobec projektowanej reformy, zmierzającej do uzdrowienia finansów krajowych. Obwinia rząd, że Czechy poniosły już dotąd straty 20 do 25 milionów koron, z powodu nie zezwolenia na dodatki do podatków.

Pogróżki.

Petersburg. W. ks. Elżbieta Teodorówna, wdowa po w. ks. Sergiuszu, otrzymała bezpośrednio po straceniu Kalajewa **kilka listów z pogróżkami.**

Komisya podatkowa.

Petersburg. Pod przewodnictwem towarzysza ministra skarbu, Kutlera, rozpoczęła wczoraj obrady komisya dla kwestyi podatku dochodowego, złożona z urzędników ministerstwa skarbu i profesorów. Uchwalono jednogłośnie rezolucyę za zaprowadzeniem podatku dochodowego, oraz za uzupełnieniem istniejących podatków bezpośrednich.

Udaremniony zamach na króla Alfonsa (?).

Paryż. Kilka dzienników donosi, że **policya aresztowała 7 anarchistów**, którzy przybyli z Hiszpanii. Pięciu z nich odmawia wszelkich wyjaśnień, podczas gdy dwaj zeznali, **że zostali wylosowani do zamordowania króla Alfonsa hiszpańskiego**, oraz, że są zadowoleni z aresztowania, gdyż nie mieli odwagi wykonać zamachu.

Paryż. Wobec zamiaru tutejszych rewolucyonistów urządzenia demonstracyi podczas pobytu króla Alfonsa, **wzywają** dzienniki rząd, ażeby podjął środki zapobiegawcze.

Niemcy w Marokku.

Berlin. „Vossische Zeitung“ donosi z Tangeru, że nowo mianowany poseł niemiecki w Marokku, hr. Tattenbach, miał audyencyę u sułtana marokkańskiego, który okazał mu nadzwyczajne względy. — Hr. Tattenbach odniósł z posłuchania najlepsze wrażenie o przyszłych zamiarach sułtana, który oświadczył gotowość zgodzenia się na wszystkie reformy, o ile one pozostają w związku z żądaniami mocarstw, zawartemi w traktacie madryckim.

Liga albańska.

Londyn. Książę Ghika, pretendent do tronu albańskiego, utworzył nową narodową ligę albańską pod nazwą „Lhyria“, ustanawiając zarazem podkomitety „Lhyrii“ w Belgradzie, Sofii, Splicie, Czarnogórze, Paryżu, Brukseli i Londynie.

Strejki.

Opawa. W oddziale budowy mostów fabryki witkowickiej powrócili prawie wszyscy robotnicy do pracy. Żądania robotników zostały odrzucone, jednakże dyrekcya oświadczyła gotowość przedsięwzięcia rewizyi płac starszych robotników.

Katastrofa.

Nowy Jork. Miejscowość w Chicago w Teksas licząca 200 mieszkańców została przez orkan w zupełności zniszczoną, tak, iż przestała istnieć.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 26 maja.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 664·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 781·50. Akcye Anglobanku 309·—. Akcye Unionbanku 542·50. Akcye Länderbanku 455·50. Akcye Bankvereinu 551·75. Akcye Bodencredit 1026·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 549·—. Akcye kolei państwowych 667·—. Akcye kolei południowej 88·50. Akcye kolei Elbethal 442·50. Akcye kolei północnej 5790·—. Akcye kolei czerniowieckiej 588·—. Akcye Alpiny 531·75. Akcye Rima Muranyi 557·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2669·—. Akcye Fabryki broni 619·—. Akcye Tureckie tytoniowe 362·50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1000·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·75. Renta majowa 100·60. Renta koronowa austryacka 100·50. Renta koronowa węgierska 97·90. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 100·15. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·90. 5% Listy Banku hipotecznego 111·50. 4% Listy Banku krajowego 100·—. 4½% Listy Banku krajowego 102·15. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·75. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·10. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 100·10. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·50. Losy tureckie 148·25. Marki 117·35. Ruble 253·25.

Cukier spokojny 22·90—23·00. — Spirytus słabszy 41·80—42·20. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Lokalne ultimo realizacye i budapeszteńskie wypłaty i słaba zagranica wywierały nacisk.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

26 maja (godz. 1 po południu.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 75	258 75
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 20	95 60
Dwudziestofrankówki w złocie	19 05	19 14
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 25	102 25
4% " " "	99 —	100 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 75	102 75
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 60	100 60
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niezk.	99 50	— —
4% " " " " " 42-letn.	99 75	— —
4% " " " " " 56-letn.	99 60	100 60
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 75	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 50	100 50
4% Pożyczka miasta Lwowa	98 10	99 10
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 25	102 25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 50	103 50
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 50	102 50
4% Obligacye kolejowe	99 85	100 85
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	90 —	96 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	548 —	552 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	587 —	589 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta papierowa	100 40	100 60
4 2/10% wspólna renta srebrna	100 80	100 70

Księgarnia Gebethnera i Ski

w Krakowie, poleca

Majówkę Orłowicza

jednolity poemat opisowy, przeplatany 20 pieśniami. 1845 8 15

Cena 3 korony.

Letnie mieszkania:

3 pod lasem, piękna okolica, 2 pokoje, kuchnia. 3 pokoje, kuchnia; 4 pokoje, kuchnia; drewutnie, piwnice. Ogród, altany; mleko, nabiał na miejscu, prawie przed domem; kąpiel zaraz za ogrodem; kręgielnia. Zgłoszenia do 5 czerwca: **J. Kozicki, Mszana Dolna.** 1997

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

1848 42 0

Do sprzedania

w Galicyi zach. 5 **majątków ziemskich**, a to: 190 m., 315 m., 470 m., 695 m. i 800 m. obszaru, z inwentarzami i t. d.; poszukuje się zaraz do kupna **2 kamienic** nowych, jednej w wartości od 50 do 80.000 koron, drugiej od 90 do 140.000 koron. **Edward Lipiner, Kraków, ul. św. Gertrudy 10.** 2001 1 6

Słodowe karmelki

na kaszel skuteczne, poleca

Cukiernia Adama Piaseckiego

Floryańska 2, Hotel Drezdeński, Długa 10, Kraków. 896 18 0

Poszukuje się

agenta podróżującego dla rozprzedaży szat kościelnych, z własnym wozem i końmi, za prowizyą i stałą płacą. **Wymagana kaucya w gotówce lub zabezpieczona.** Oferty lub zgłoszenia osobiste pod **Liturgia, Krosno.** 1991 1 3

ROWERY

Waffenrad
Premier Helical } angielskie
Britania

od 140 koron za gotówkę lub na spłaty. Przybory do dzwonków elektrycznych, rowerów, drut kolczasty, wyroby nożownicze, naczynie i t. p., poleca

J. FIAŁKOWSKI

Handel towarów żelaznych i Skład nafty, **Nowy Sącz, Rynek.**

1550 17 0

Spory

słynne w świecie

KLATOWSKIE wspaniałe i olbrzymie GWOŹDZIKI

odznaczone najwyższemi nagrodami: w Pradze, Wiedniu, Lyonie, Antwerpii, Amsterdamie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. itd.

Wybór élite	10 sztuk	40 kor.
Gatunki okazowe do wystawy i reklamy	10 „	20 „
Gwoździki olbrzymie	10 „	10 „
Gwoździki wspaniałe	10 „	5 „
Gwoździki Malmaison	10 „	4—8 „
Gwoździki ogrodowe	10 „	2·50 „

Poleca zapas 40.000 sztuk gwoździków w małych doniczkach, oraz wysyła za darmo cenniki 1221 8 8

Fr. Spora

wywóz gwoździków

Klatovy (Klattau) Czechy.

CAPILLATOR

jedyny pewnie i natychmiast działający środek na porost włosów i konserwujący włosy.

Capillator jest nietylko środkiem piękności, ale także jedynym środkiem leczącym choroby skórne i ożywiającym cebulki włosowe.

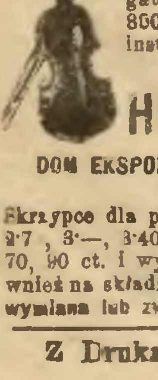
Capillator jest niedoścignionym i leczącym środkiem przeciw łysinie, jakoteż wogóle przeciw wszelkim chorobom skórnym.

Capillator jest środkiem wywołującym bujny, gęsty porost włosów i zapobiegający ich wypadaniu. Usuwa przy pierwszem użyciu natychmiast łupież, wypadanie włosów i daje im pierwotną naturalną barwę. Daje panom cudowne wąsy i brodę. 2002 1 6

Capillator jest do nabycia w oryginalnie napełnionych flaszkach, zaopatrzonych marką ochronną po **5 kor.** po nadesłaniu należytości lub za zaliczką.

Skład główny: Apotheke zum „König von Ungarn“, Budapest, Marokkanergasse 2.

Gł. skład na Galicyę i Bukowinę: H. Rubel przedtem Z. Rucker, apt. pod „Złot. orłem“ we Lwowie.



Gratis i franko

wysyłam każdemu swój wielki, bogato ilustrowany cennik z przeszło 800 odbitkami dobrych a tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju.

HANNS KONRAD

DOM EKSPORTOWY towarów muzycznych w Brüx Nr 1359.

Skrzypce dla początkujących już za złr. 2·40, 2·7, 3·—, 3·40 i wyżej. Smyczki po 40, 50, 70, 90 ct. i wyżej. Cytry, harmonie itd. również na składzie. — **Ryzyka niema! Dozwolona wymiana lub zwrot pieniędzy.** 1034 60 60

Maggi'ego przyprawa

— **jest jedynym i powszechnie uznanym środkiem** do nadania mdłym zupom, sosom, bigosom, jarzynom i t. d. w jednej chwili zadziwiającego, silnego i przyjemnego smaku.

Kilka kropel wystarcza.

Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych, spożywczych i składach aptecznych we flaszeczkach, począwszy od 50 halerzy. Oryginalne flaszeczki napełnia się ponownie najtaniej. 1630

Bardzo znaczna firma wyrobów betonowych

poszukuje

rzetelnego przedsiębiorcy budowlanego jako

ZASTĘPCY.

Zgłoszenia pod **„W. U. 2992“** przyjmuje **RUDOLF MOSSE, Wiedeń, I., Seilerstätte 2.** 1973 1 2

„Najświeższe Nowości“

w Materyałach wełnianych, jedwabnych i do prania — oraz w Konfekcyi dziecięcej — poleca

JÓZEF MASSAR

w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej l. 15. 1327 16 20

Towar gustowny i doborowy. Ceny umiarkowane.

„ARS“

SALON sprzedaży rzeźb i obrazów artystów polskich, otwarty codziennie **w dnie powszednie** od 10 do 1 zrana i od 2 do 5 po południu.

Ulica Bracka 5. Na parterze.

1766 9 0

PENSYONAT

dla źle mówiących, głuchoniemych i jąkających się dzieci

LEONA i A. B. STĘPOWSKICH

(art. dram. teatru miejskiego w Krakowie, **Kraków, ul. Długa Nr 13.** 1806 5 52

Udzielam także lekcyj dykcyi i deklamacyi osobom chcącym się poświęcić sztuce teatral.

Doktor praw

były urzędnik zakładu przemysłowego w Wiedniu, szuka posady **koncypienta adwokackiego.** Wiadomość u Adwokata Dra Henryka Judkiewicza, Kraków, ul. Gołębia Nr 3. 1941 4 4

Leśnik rutynowany, w sile wieku, bez rodziny, uczciwy i energiczny, z chlubnemi świadectwami i poleceniami, poszukuje posady. **„Leśnik“ p. r. Bogumiłowice.** 1982 2 3

TURECKIE

losy 400 frankowe

6 ciągnień w roku 6.

Najbliższe już dnia

1 czerwca 1905.

Główne wygrane

frnk. 600.000, 300.000 itd.

Najmniejsza wygrana 240 franków w złocie. **bez żadnego potrącenia.**

Cena losu gotówką 145 K, lub na 30 rat miesięcznych po K 5·85.

Każdy los zostaje wyciągnięty.

Natychmiastowe wyłączne prawo gry po zapłaceniu pierwszej raty. Wykaz ciągnień „Neuer Wiener Mercur“ za darmo.

Kantor wymiany
Otto Spitz, Wiedeń,
1947 I., Schottenring Nr. 26. 3 5

Zarząd Mleczarni i kuchni hygienicznej w Krakowie, ul. św. Anny, przyjmie **chłopaka** z prowincyi, z ukończoną 4 klasą szkoły ludowej, w wieku do 16 lat, na praktykę do obsługi gości.

Także **dziewczyna** chętna i pracowita, może być przyjętą do gruntownej nauki kucharstwa.

Własnoręcznie pisane zgłoszenia do 10go czerwca b. r. 1992 2 3



Kto ma jasno w głowie,

używa zawsze

Dra Oetkera

proszku do pieczywa po **12 h**
cukru wanilinowego po **12 h**
proszku pudynkowego po **12 h.**

Przepisy, które miliony razy okazały się dobremi, można dostać za darmo w przedniejszych handlach kolonialnych i składach aptecznych każdego miasta. 853 7 26

PIJĄCYM WODY MINERALNE

poleca

Fabryka wyrobów cukierniczych

JÓZEFA SIERMONTOWSKIEGO

w Krakowie, ul. Bracka,

ZNANE z DOBROCI PIERNIKI

30 sztuk za 1 kor. 1946 3 10

„Na 6-miesięczną próbę!“

„3 miesiące na kredyt!“ **„Całkiem darmo!“**

i tym podobnej szalbierskiej reklamy moja światowa firma dla swoich zegarków nie potrzebuje. Od lat wielu wysyłam już **ku zupełnemu zadowoleniu**

Tylko złr. 2·25 wraz z łańcuszkiem i futerałem.



mój prawdziwy amerykański antymagnetyczny syst. kotw. „Remontoar“ zeg. Nr 99 (z plombą)

z czarną imit. stalowemi lub niklowemi pokrywami, pat. emaliowaną tarczą, 36 godzin idący, dokładnie uregulowany z 3-letnią gwarancyą, w skórzanym futerale z niklowym łańcuszkiem i wisiorkiem w cenie złr. 2·25. 3 zegarki złr. 6·50, 6 zegarków złr. 12·50. Taki sam zegarek z podwójną pokrywą złr. 3·50. Tani zegarek systemu „Roskopf“ bez plomby, jakie sprzedają zegarmistrze i handlarza za złr. 1·75. Zwrot pieniędzy lub zamiana niezniszczonego nawet po 6 miesiącach jest dozwolona. — Wysyłka za zaliczką lub po nadesłaniu należytości przez

Pierwszą fabrykę zegarów

Hanns Konrad w Brüx, Nr 1360 (Czechy). C. k. przysięgły taksator.

Odznaczony z c. k. anstr. orłem państwowym, złotemi i srebrnemi medalami wystawowemi i 100.000 pism uznania z wszystkich części świata. Bogato ilustrowany cennik z przeszło 600 rysunkami wysyła się na żądanie za darmo i opłatnie. 1036 10 10

DARMO i OPŁATNIE

wysyła na żądanie próbki i cennik **wyrobów tkackich**

Michał Mięsowicz, Tkalnia w Korczynie.

199 43 50



Jedynym istniejącym, prawdziwym angielskim

środkiem piękności

jest Balassy prawdziwie angielskie

MLEKO OGÓRKOWE

które usuwa natychmiast piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, wągry itd., nadając twarzy świeży, młodociany wygląd. Zupełnie nieszkodliwe. 578 8 17

Flaszka 2 K. Do tego **mydło ogórkowe** 1 K. **Krem ogórkowy** 2 K. **Puder** 2 K i 1·20 K.

Główna wysyłka **Apteka C. Balassy** Budapest Erzsébetfalva.

Dostać można **w Krakowie u Reima i Sp.**, oraz w każdej aptece i drogueryi.

Tylko krótki czas! — **Jeszcze nigdy nie było za tę cenę!**



„Ozdoba dla każdego pokoju!!!“ Przy zwinięciu fabryki udało mi się nabyć tanio **8000 dywanów ściennych i 11.000 dywaników przed łóżka** tak, **że mogę** wysłać wspaniały **DYWAN ŚCIENNY z Chenille**, po obydwóch stronach zupełnie jednaki, o pięknych, trwałych barwach, **100 cm. szeroki, 200 cm. długi**, z powabnemi deseniami: Lwy, psy, sarny, łabędź, paw, jeleń, wielbłąd, kwiaty i t. d. **tylko za zaliczką za złr. 2·50. Szczególnie polecenia godne do wilgotnych mieszkań, gdyż dywan jest tak gruby, że wilgoć nie może przeniknąć.**

PIĘKNE DYWANIKI PRZED ŁÓŻKA tylko po 70 ct.

Pierwszy morawski dom wysyłający towary
JULIUSZ HOITASCH, HODONIN (Göding) Nr 33. (Morawa).

Setki podziękowań i **ponownych zamówień.** — Niestosowne przyjmuje się napowrót bez trudności i zwraca pieniądze. 1723 11 14

Do wynajęcia

od 1 czerwca 5 pokoi z dwiema kuchniami i ogrodem w Zielonkach, w pięknem położeniu obok kościoła. Wiadomość w biurze W. Grabowskiego w Krakowie, ul. Gołębia. 1971 1 2

PIJĄ

w bardzo wielu krakowskich rodzinach tylko jeszcze wyłącznie

JANA HOFFA **wzmacniający**

MALTZYM

napój stołowy z wyciągu słodowego o wspaniałym smaku

lub

JANA HOFFA **znane oddawna**

wzmacniające piwo z wyciągu słodowego

szybko odżywiający, kwasu węglowego niezawierający wyciąg słodowy.

1904 wielka złota nagroda państwowa

Fabryki środków spożywczych

JANA HOFFA Stadlau.

Na składzie we wszystkich lepszych handlach korzennych i łakoci, niezawodnie w aptekach i drogueryach.

Na żądanie za darmo nasza broszura: „Naturalne odżywianie człowieka“.

1453 2 4

H. George. **Nauka ekonomii politycznej**

z angielskiego tłomaczył Z. Słupski. — Cena K 12, w opr. K 14.

Skład główny u G. GEBETHNERA i SP. w KRAKOWIE.

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach.

Przekład zdobył zupełne uznanie naszej krytyki. George — to głośny Amerykanin, najpoczytniejszy z autorów. Dzieła jego na wszystkie języki przełożone, rozeszły się po całym świecie w większej liczbie, aniżeli wszystkich razem ekonomistów z całego wieku.

Drugi najazd szwedzki (Karol XII).

Z Voltaire'a przełożył oraz przypisami i wielu ilustracyami uzupełnił Z. Słupski. — Cena K 3, w oprawie K 3·60.

Skład gł. u G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach.

Jest to niezmiernie ciekawe dzieło, a tembardziej na czasie, bo z powodu obecnych przewrotów w Rosyi, warto poznać reformy cara Piotra i jego ówczesne państwo, które autor bardzo interesująco opisuje. Wogóle książka ta czyta się jakby jakaś powieść fantastyczna, a niemniej jest to dzieło historyczne wysokiej wartości. 1895 2 3

TĘŻCOWI

można zapobiedz przez środek **„MENINGITIN“** (w urzędzie pat. zarejestr.).

Jedyny istniejący środek zapobiegający epid. tężcowi (Meningitis cerebrospinalis epidemica). **„Meningitin“** zażywa się nosem i ustami, działa orzeźwiająco w wypadkach omdlenia i nerwowych bólach głowy. Przez lekarzy polecony. Wysyłka następuje wprost przez fabrykanta. Prospekty za darmo. **Cena dawki 1 K 20 h (1 marka). 3 dawek 3 K 70 h (3 marki 10 fen.) opłatnie za zaliczką.**

Meningitin-Laboratorium, Berlin, Chorinerstrasse 54 II.

Proszę wyciąć i zachować.

1662 6 6



Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że **z dniem 18 maja b. r.** przeniosłem swój

Pierwszy Galicyjski Zoologiczny Zakład Kazimierza Waltera

do domu pod **Nr 31 przy ul. Sławkowskiej obok plant w Krakowie.**

Dziękując za dotychczasowe łask. względy, polecam się i nadal Sz. Publiczności.

Z poważaniem **Kazimierz Walter.**

Baczność! Ponieważ dawny mój lokal wynajęła inna firma, zwracam przeto uwagę, iż **mój zakład** znajduje się **tylko** pod **Nr 31** przy **ul. Sławkowskiej** obok plant w Krakowie. 1921 6 30

Największy Zakład pogrzebowy

Jana Wolnego

Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. Tomasza l. 4 (także przy Placu Szczepańskim). Telefon Nr 331. — Filia **ul. Kopernika l. 6.**

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie trudy. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiadając własne **katakumby**, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, tudzież przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

UWAGA: Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a temsamem i trumien wyrabiać mu nie wolno, a tylko ja jeden, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 1801 2 0

Dwie realności przedmiejskie, intratne, tanio **do sprzedania.** Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ pod **1886.** 1886 9 14

Dom II-piętrowy

przy ul. Szpitalnej przynoszący $6^1/_2\%$ jest z wolnej ręki **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość: ul. Pędzichów 10 u L. Grabowskiego. 1854 4 10

Zastawione brylanty, złoto, srebro i inne klejnoty i starożytności, **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach **M. BRENNER**, jubiler **ul. Szpitalna 9.** Naprzeciw kośc. św. Tomasza. 1694 17 25

Dla letników.

Ktoby chciał wystawić willę w pięknej i zdrowej, lesisto-górzystej okolicy, w pobliżu kolei i miasta, godzina jazdy od Krakowa: może nabyć parcelę lub całą realność. Wiadomość: **Julian Otto. Kraków, Strzelecka 19.** 1989 2 3

Rabka

Pensyonat Willa Laura.

Pokoje z całodziennem utrzymaniem, obiady w domu i poza dom, ceny przystępne, przy dłuższym pobycie znaczny opust. Zgłoszenia przyjmuje **Zarząd pensyonatu.** 1927 2 4

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca Drukarni L. K. Górski